

Sygn. akt II K 58/16

WYROK W IMIENIU RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

Dnia 5 kwietnia 2017 r.

Sąd Okręgowy w Płocku Wydział II Karny w składzie:

przewodniczący **SSO Jacek Giętka (spr.)**

sędzia **SO Robert Koziciński**

ławnicy **Artur Gajda, Marianna Wasińska, Dariusz Mikulski**

protokolant st. sekr. sąd. Małgorzata Zeltyng

przy udziale prokuratora Macieja Ciesielskiego

po rozpoznaniu w dniach 23.03, 24.03. i 5.04.2017 r. sprawy

K. M. (1)

syna S. i I. z d. N.

urodz. (...) w M.

oskarżonego o to, że:

w dniu 1 listopada 2014 r. w M., woj. (...), działając w zamiarze bezpośrednim pozbawienia życia D. K. (1), oddał w jego kierunku strzał z broni palnej nieustalonego rodzaju i wzoru, kal. 9 mm w okolice jego prawej połowy klatki piersiowej z bliskiej odległości, powodując u D. K. (1) ranę postrzałową ściany klatki piersiowej po stronie prawej ze złamaniem żeber III i IV po stronie prawej oraz stłuczeniem segmentu III płuca prawego, tj. ranę postrzałową przesywającą klatkę piersiową z wlotem na wysokości II międzyżebra przymostkowego i wylotem w okolicy pachowej, które to obrażenia spowodowały ciężki uszczerbek na zdrowiu pokrzywdzonego i zagrażały jego życiu

tj. o przestępstwo z art. 13 § 1 k.k. w zw. z art. 148 § 1 k.k. w zb. z art. 156 § 1 pkt 2 k.k. w zw. z art. 11 § 2 k.k.

I. oskarżonego K. M. (1) uznaje w ramach zarzucanego czynu za winnego tego, że w dniu 1 listopada 2014 r. w M. na ul. (...) uśiłował, działając z zamiarem bezpośrednim, pozbawić życia D. K. (1) poprzez oddanie z bliskiej odległości strzału z nieustalonej jednostki broni palnej o kalibrze 9 mm, czym spowodował obrażenia ciała w postaci rany postrzałowej ściany klatki piersiowej po stronie prawej z wlotem na wysokości II międzyżebra przymostkowego i wylotem w okolicy pachowej, złamanie żeber III i IV po stronie prawej oraz stłuczenia segmentu 3 płuca prawego skutkujące inne niż określone w art. 156 § 1 naruszenie czynności narządu ciała w postaci klatki piersiowej na okres powyżej 7 dni, lecz skutku w postaci śmierci D. K. (1) nie osiągnął z uwagi na natychmiastowe udzielenie pokrzywdzonemu pomocy medycznej i za to na podstawie art. 13 § 1 k.k. w zw. z art. 148 § 1 k.k. w zb. z art. 157 § 1 k.k. w zw. z art. 11 § 2 k.k. skazuje, a na podstawie art. 14 § 1 k.k. w zw. z art. 148 § 1 k.k. w zw. z art. 11 § 3 k.k. wymierza karę 10 (dziesięciu) lat pozbawienia wolności;

II. na podstawie art. 46 § 1 k.k. orzeka od oskarżonego K. M. (1) obowiązek zapłaty na rzecz pokrzywdzonego D. K. (1) tytułem zadośćuczynienia za doznaną krzywdę kwoty 50.000,00 (pięćdziesięciu tysięcy) złotych,

III. na podstawie art. 63 § 1 k.k. zalicza oskarżonemu K. M. (1) na poczet wymierzonej kary pozbawienia wolności okres rzeczywistego pozbawienia wolności w sprawie od dnia 25 maja 2015 r. godz. 13.20;

IV. na podstawie art. 626 § 1 k.p.k. zasądza od K. M. (1) na rzecz Skarbu Państwa w części koszty sądowe w kwocie 6.050,00 (sześć tysięcy pięćdziesiąt) złotych, zaś na podstawie art. 624 § 1 k.p.k. zwalania K. M. (1) od zapłaty na rzecz Skarbu Państwa kosztów sądowych w pozostałej części, w tym opłaty w sprawach karnych.

Sygn. akt II K 58/16

UZASADNIENIE

Sąd, mając na uwadze treść przepisu art. 443 k.p.k., ustalił następujący stan faktyczny.

W dniu 30 października 2014 r. około godz. 23.00 K. M. (1) udał się należącym do Ł. Z. (1) samochodem marki (...) nr rej. (...) do miejscowości G. K., gdzie w domu wraz z rodzicami zamieszkiwała będąca w ciąży M. R. (1). W trakcie pobytu K. M. i M. R. w jej pokoju doszło do awantury. Następnie oboje przeszli do kuchni, gdzie K. M. domagał się, aby M. R. oświadczyła z kim go zdradzała. K. M. zaczął znieważać konkubinę słowami wulgarnymi i następnie chwycił za telefon komórkowy W. R. (1) twierdząc, że wykona połączenie z Policją. O godz. 23.48 K. M. poprosił o interwencję policyjną twierdząc, że kobiety biją mężczyzn. Wówczas ojciec M. R. W. R. (1) podszedł do K. M. i polecił opuszczenie domu, po czym doszło do szarpaniny obu mężczyzn w trakcie, której H. R. skontaktowała się telefonicznie z Komisarzatem Policji w Ż. wzywając patrol policyjny. Po wyjściu obu mężczyzn przed dom K. M. rzucił kamieniem zbijając szybę w oknie domu, po czym wsiadł do samochodu (...) i najechał na tył samochodu marki A. (...), a następnie wykonując manewr cofania zahaczył o samochód służbowy H.K. R. i uderzył w zamkniętą bramę, po czym odjechał. Po upływie kilku minut K. M. ponownie przyjechał pod dom rodziny R.. O godz. 00.14 H.K. R. ponownie telefonicznie wezwała patrol policyjny. Przybyli na miejsce policjanci M. P. (1) i K. S. (1) zastali przed domem trzymającego piwo K. M., małżonków R. i ich córkę. Policjanci zatrzymali będącego bez koszulki K. M. do wytrzeźwienia i uspokojenia, po czym przewieźli go radiowozem do Komendy Powiatowej Policji w M.. Samochód (...) pozostał na posesji małżonków R.. W dniu 1 listopada 2014 r. około godz. 12.00 K. M. ponownie przyjechał do G. taksówką prowadzoną przez W. N. z dwoma nieustalonymi z imienia i nazwiska mężczyznami. Po wejściu do domu zażądał od domowników zwrotu kluczyków od samochodu (...). Odebrawszy kluczyki wsiadł do samochodu (...) i odjechał. (zeznania świadka H.K. R. k.68-69,760-762, zeznania świadka Ł. Z. k.311,777, zeznania świadka W. R. k.374,779-780, zeznania świadka M. P. k.462,830, zeznania świadka K. S. k.463,797-798, kopia dowodu rejestracyjnego k.244-245,351-354, kopia umowy k.246,355, kopia polisy k.356-357, protokół odtworzenia rozmowy k.336-337, odpis aktu urodzenia k.735-736) Po przyjeździe do M. K. M. zaparkował na krótko samochód (...) przy ul. (...), a następnie o godz. 12.29 odjechał tym samochodem. O godz. 13.25 ponownie zaparkował samochód przed budynkiem Urzędu Miasta M., a o godz. 13.26 pod kościół koło kina w M. podjechał W.S. N. samochodem marki B. (...), do którego wsiadli K. M. oraz jeszcze jeden nieustalony z imienia i nazwiska mężczyzna. W czasie jazdy po M. dosiadł się jeszcze jeden nieustalony z imienia i nazwiska mężczyzna. K. M., który siedział obok kierowcy, i jego dwaj znajomi pili piwo. Obaj znajomi K. M. wysiedli na ulicach (...), zaś K. M. po przyjeździe na ul. (...) zapłacił W.S. N. za wykonaną jazdę, po czym o godzinie 15.14 odjechał samochodem marki (...). (zeznania świadka W.S. N. k.464,798-799,1367-1368, protokół oględzin płyty k.362-363, zdjęcia fotograficzne k.364-368, opinia z badań zapisów wizualnych k.565-575) Po wjechaniu w ulicę (...) K. M. dojechał prowadzonym przez siebie samochodem bez tablicy rejestracyjnej z przodu do miejsca, gdzie przed blokiem nr 27 stał samochód R. (...) nr rej (...) zaparkowany w sposób, który uniemożliwiał innym kierującym pojazdami przejazd do ulicy (...). Przed samochodem R. (...) stał z kolei zwrócony przodem w przeciwnym kierunku samochód marki M., którym wcześniej przyjechali do R. Ż. (1) J. R. (1) i B. A.. K. M. opuścił szybę w przednich prawych drzwiach

swojego pojazdu i krzyknął do stojącego w odległości 5-6 m. z lewej strony R. (...) i prowadzącego, w towarzystwie (...), rozmowę z R. Ż. (1) D. K. (1) „Sp...dalej frajerze z tym samochodem”. D. K. odparł „won dookoła”. Wówczas wysiadając z samochodu K. M. zaczął znieważać D. K. grożąc przy tym, iż pozbawi go życia, po czym sięgnął ręką po broń palną w postaci pistoletu nieustalonej marki k. (...) mm z owiniętą torebką foliową rękojeścią. Po wycelowaniu pistoletu w D. K. K. M. podjął kilka nieskutecznych prób oddania strzałów. Wtedy D. K. schował się za jeden samochód. K. K. pozostał przed klatką schodową, zaś R. Ż., J.R., B.P. A. i P. S. oddalili się za szczyt bloku nr 27. Kilkukrotne przeładowanie broni przez K. M. sprawiło, że nieustalona ilość nabojów wypadła z komory nabojeowej pistoletu na trawnik. K. M. krzyknął do D. K., który nadal pozostawał schowany za samochodem z obawy przed postrzeleniem, że ma szczęście, gdyż zacięła mu się broń. Następnie K. M. zaczął zbierać leżące na trawniku naboje. Na trawniku pozostał jeden nabój. Potem K. M. zajął miejsce za kierownicą samochodu marki (...) i gwałtownie ruszając do przodu uderzył w tył samochodu marki R. (...), który z kolei uderzył w przód stojącego M.. Samochód (...) napierał na stojące samochody. (protokół oględzin samochodu marki R. (...) k.17-18, materiał poglądowy k. 404) Wówczas D. K. wybiegł z samochodu i chcąc powstrzymać K. M. zbliżył się do lewych drzwi samochodu (...) od strony kierowcy krzyżąc przy tym do K. M., aby przestał taranować samochody. Siedzący za kierownicą samochodu B. (...)M. wycelował pistolet w stronę znajdującego się w odległości około 1 m. D. K., który lewą ręką wsparł się o krawędź drzwi przy oknie, a prawą ręką oparł o krawędź dachu. Następnie K. M. oddał jeden strzał w klatkę piersiową D. K.. W chwili oddania strzału mający uniesioną prawą ręką D. K. zwrócony był do trzymającego pistolet K. M. lewym bokiem, a nadto lekko pochylony na lewą stronę. (protokół oględzin miejsca ze zdjęciami fotograficznymi k.4-7, protokół oględzin osoby k.271-272, tablica poglądowa k.273-274, opinia lekarska k.1523-1525) W momencie strzału odległość klatki piersiowej D. K. od lufy pistoletu trzymanego przez K. M. wynosiła około 0,3 m. (protokół zatrzymania rzeczy k.14-16, protokół oględzin rzeczy k.219-220, materiał poglądowy k.221-230,456, opinia z badań chemicznych k.508-513) Pocisk po przeszcyciu klatki piersiowej D. K. utkwiał w tynku elewacji bloku nr 27 między czwartą i piątą klatką na wysokości około 240 cm od chodnika pod parapetem trzeciego okna. (protokoły oględzin miejsca k.72-73,239-240, materiał poglądowy k.446,474, opinia z badań broni i balistyki k.538-539) D. K. upadł, a K. M. ruszył do tyłu uszkadzając prowadzonym przez siebie pojazdem zaparkowane przy ulicy osiedlowej samochody marki F. (...) nr rej. (...) i O. (...) nr rej. (...). (protokół oględzin miejsca k.4-6, materiał poglądowy k.403) O godz. 15.23 R. Ż. telefonicznie zawiadomił dyspozytorów pogotowia i ratownictwa medycznego o postrzeleniu w M. na ulicy (...) młodego mężczyzny w serce. (protokół odtworzenia rozmowy k.332-333) Następnie J.R., B.P. A. i R. Ż. wsiedli do M., którym odjechali z miejsca zdarzenia, a P. S. pieszo oddalił się do znajdującego się w bloku nr 27 mieszkania. Do leżącego, ale zachowującego przytomność D. K. podbiegł K. K. oraz będąca z psem na spacerze J. D., która przykryła go swoją kurtką. (zeznania świadka D. K. k.74v.-77,258v.-259,748- (...)-1355v. (...)-1359v. (...)- (...), zeznania świadka K. K. k.8v.-9,753-754,1355v.-1359v., (...)- (...), zeznania świadka J. D. k. k.11-13,20,754-757,1448-1450v. (...)- (...)) O godz. 15.25 K. K. telefonicznie powiadomił dyżurnego Komendy Powiatowej Policji w M., że mężczyzna, który oddał strzał do jego brata poruszał się samochodem marki (...) z austriackimi tablicami rejestracyjnymi. (protokół odtworzenia rozmowy k.247-248) Na miejsce zdarzenia przyjechał zespół ratowniczy w składzie (...), M. S. (1) i C. C., którzy niezwłocznie przystąpili do udzielania pomocy medycznej. W trakcie wywiadu sytuacyjnego D. K. powiedział pielęgniarce B. W. w obecności brata i J. D., że został postrzelony przez M.. (zeznania świadka K. K. k.8v.-9,753-754,1355v.-1359v., (...)- (...), zeznania świadka J. D. k.11-13,20,754-757,1448-1450v. (...)- (...), zeznania świadka B. W. k.29v.,758, zeznania świadka M. S. k.30-31,758-759) D. K. (1) został przyjęty o godz. 16.00 do Samodzielnego Publicznego Zakładu Opieki Zdrowotnej w M., gdzie wykonano badania i podjęto decyzję o przewiezieniu go do W.. W trakcie jazdy z D. K. skontaktował się telefonicznie Ł.Z., któremu K. K. oświadczył, że został postrzelony przez K. M.. (zeznania świadka Ł. Z. k.311,776-777) W Wojskowym Instytucie Medycznym (...) Szpitala (...) w W. D. K. był leczony zachowawczo przez okres 6 dni. Na skutek postrzelenia D. K. doznał obrażeń ciała w postaci rany postrzałowej ściany klatki piersiowej po stronie prawej z wlotem na wysokości II międzyżebra przymostkowego i wylotem w okolicy pachowej, złamania żeber III i IV po stronie prawej oraz stłuczenia segmentu 3 płuca prawego skutkujących inne niż określone w art. 156 § 1 naruszenie czynności klatki piersiowej na okres powyżej 7 dni. (zaświadczenie k.70, dokumentacja medyczna k.324-331,420-436,1618-1626, opinie lekarskie k.478,1523-1525,1689-1690) Po ucieczce z miejsca zdarzenia K. M. odjechał do miejscowości Z.. Przed godz. 16.00 K. M. wszedł do domu zamieszkiwanego przez siostrę swojej byłej żony S. W. M. B. (1) i krzyżąc zażądał wydanie kluczyków od samochodu byłej żony marki C. (...) nr rej (...). Mąż W.M. B. S. B. (1) dał kluczyki K. M., który bez słowa opuścił dom i odjechał używanym pojazdem pozostawiając

użytkowany samochód marki (...). (zeznania świadka S. B. k.373,777-778, protokół przeszukania pomieszczeń mieszkalnych k.34-36, protokół oględzin samochodu marki (...) k.80-81, materiał poglądowy k.447, opinie z badań daktyloskopijnych z tablicami poglądowymi k.519-524,528-531) K. M. drogą nr (...) ruszył w kierunku O. i w miejscowości L. na parkingu przy Zajeździe (...) porzucił samochód S. M.. (protokół oględzin miejsca k.116-118, materiał poglądowy k.514) Na posesji w miejscowości (...), gdzie zamieszkują rodzice byłej żony K. M. w pomieszczeniu gospodarczym przy garażu znajdowały się papierosy bez polskich znaków akcyzy marki: (...) 1950 paczek, (...) koloru czerwonego 50 paczek, (...) koloru niebieskiego 20 paczek, (...) 10 paczek, (...) 6 paczek, (...) koloru złotego 4180 paczek, „NZ” koloru czarnego 1130 paczek, (...) 470 paczek, a nadto w samochodzie marki R. nr rej. (...) 400 paczek (...) i w samochodzie marki O. nr rej. (...) 470 paczek M.. (protokół przeszukania pomieszczeń mieszkalnych k.45-47, protokół oględzin rzeczy k.306-309, materiał poglądowy k.402) Na posesji w miejscowości S. 7B, gdzie zamieszkuje była żona K. M. S. M. (2) znajdowały się m.in. 43 banknoty o nominale 100 złotych i 35 banknotów o nominale 50 złotych, a także 1990 pudełek z zawartością gilz do nabijania papierosów. (protokół przeszukania pomieszczeń mieszkalnych k.48-50, protokół oględzin rzeczy k.312-312, materiał poglądowy k.314-316,401)

K. M. (1) nie jest chory psychicznie, upośledzony umysłowo, jak również nie cierpi na organiczne zaburzenia osobowości, a w czasie popełniania czynu jego zdolność do rozpoznania znaczenia czynu oraz pokierowania swoim postępowaniem nie była zaburzona. (opinia sądu psychiatryczna k.590-594)

K. M. (1) choć był karany wyrokiem Sądu Rejonowego w Mławie z dnia 17 lipca 2007 r. w sprawie o sygn. II K 724/07 za przestępstwo z art. 270 § 1 k.k. na karę 50 stawek dziennych grzywny po 10 złotych każda (dane o karalności 85,608,730,1250, (...)) to posiadał w dacie czynu status osoby niekaranej wobec uiszczenia grzywny w dniu 30 sierpnia 2007 r. i zaistniałego z urzędu zatarcia skazania.

K. M. (1) posiada poprawną opinię w jednostce penitencjarnej. (opinia k.1661)

Oskarżony K. M. (1) nie przyznał się do tego, że działając w zamiarze bezpośrednim pozbawienia życia D. K. (1) oddał z bliskiej odległości strzał z broni palnej kal. 9 mm w okolicę prawej połowy klatki piersiowej powodując na skutek rany postrzałowej obrażenia, które spowodowały ciężki uszczerbek na zdrowiu zagrażający życiu D. K.. Wyjaśnił, że jechał pożyczonym od Ł. Z. (1) samochodem marki (...) z austriackimi tablicami rejestracyjnymi ulicą (...) w M. przy bloku nr 27, gdzie stał samochód D. K. (1) R. (...). Opuścił szybę i powiedział do stojącego w pobliżu samochodu D. K., aby odjechał. To zdenerwowało D. K., który zaczął się szyderczo śmiać. Wtedy najechał samochodem na zderzak samochodu D. K., który podbiegł i uderzył go kilka razy w twarz. Wtedy zaczęli się szarpać i nie wie, jak „wystrzeliło” z broni palnej, którą w dniu 1 listopada 2014 r. miał ze sobą. Dodał, że był to pistolet, który w czasie, gdy przepychał samochód D. K. leżał w schowku w drzwiach od strony kierowcy, a woził dla celów bezpieczeństwa. Nie umiał odpowiedzieć, czy czuł się zagrożony. Zastrzegł, że miał jeden magazynek, a w dniu 1 listopada 2014 r. był trzeźwy i nie zażywał narkotyków. Tego dnia miał pojechać na cmentarz komunalny w M., ale tam nie pojechał. Zaprzeczył, aby w trakcie zdarzenia wysiadł z samochodu, choć dopuścił możliwość stania przy drzwiach, czego jednak nie zapamiętał. Zapamiętał, że szarpali się, ale nie zapamiętał, jak sięgnął po broń, bo to „chyba było w nerwach”, a także, jak oddał strzał do D. K.. Zapamiętał, że D. K. przewrócił się i wtedy zorientował się, że pistolet wystrzelił, choć nie wie, czy oddał jeden strzał, czy więcej. Po przewróceniu się D. K. spanikował, gdyż dotarło do niego, co się stało i zaczął uciekać. Nie zapamiętał, że uderzył w inny samochód. Pojechał do rodziny żony w Z., gdzie była S. M. (2) i wziął kluczyki od C. (...), którym odjechał do Zajazdu (...), gdzie porzucił samochód żony. Wyraziwszy żal z powodu tego co się stało dodał, że z D. K., którego zna od co najmniej kilku lat, są kolegami. Wiedział, że D. K., którego nie widział od kilku miesięcy, pracował w wojsku. Powodem zdarzenia z dnia 1 listopada 2014 r. było wyłącznie zatarasowanie drogi przez pojazd D. K., gdyż żadnego żalu nie miał. Był zdziwiony reakcją D. K., który po dobiegnięciu zaczął go bić i szarpać. Po zdarzeniu nie kontaktował się z D. K.. Zastrzegł, że nie miał pozwolenia na broń, której nie potrafił obsługiwać i nigdy nie strzelał, ale w dniu 1 listopada 2014 r. „na nieszczęście” udało mu się strzelić. Na miejscu zdarzenia stało kilka osób, których nie znał. Wspominał, że ma problem ze wzrokiem, gdyż na skutek wypadku pirotechnicznego od 19 lat ma implant oka. Zaprzeczył, aby wcześniej strzelał już do D. K. oraz był między nimi konflikt na tle sympatii do tej samej kobiety. Zaprzeczył, aby utrzymywał kontakty z M. R. (1), u której ostatni raz był w dniu 30 października 2014 r., gdy będąc po użyciu alkoholu został zatrzymany przez Policję. Będąc w szoku wrzucił broń

palną na plandekę ciężarówki stojącej przy Zajeździe (...), gdyż nie wiedział co z nią zrobić. Nie zakwestionował, że oddał strzał w kierunku D. K., ale zastrzegł ponownie, że było to podczas szarpaniny, po której miał zaczerwienioną twarz i bolała go ręka, jednak nie zapamiętał jak był usytuowany w chwili oddania strzału do D. K. Nie zapamiętał, czy D. K. krzyczał, gdy upadł, ani którą drogą dotarł do Z.. Nie wiedział, że tam będzie przebywać żona, z którą nie rozmawiał telefonicznie. W końcu dodał, że nie posiada prawa jazdy, które utracił na skutek przekroczenia limitu punktów karnych w 2012 r. i wiele razy przewoził przy sobie pieniądze nawet w kwocie 100 tys. złotych. (k.286-288) Przy kolejnym przesłuchaniu podtrzymał poprzednio złożone wyjaśnienia (k.548). Przy składaniu wyjaśnień przed sądem nie przyznał się do popełnienia zarzucanego czynu i potwierdził wcześniejsze wyjaśnienia (k.747,1347,1688).

Sąd uznał, iż konsekwentne nieprzyznawanie się oskarżonego do zarzutu usiłowania zabójstwa D. K. skutkującego ciężkim uszczerbkiem na zdrowiu, a następnie podtrzymywanie zaprezentowanej przy pierwszym przesłuchaniu własnej wersji zdarzenia stanowi z góry przyjętą linię obrony zmierzającą do zminimalizowania odpowiedzialności karnej za popełnione przestępstwo. Na wstępie oceny materiału dowodowego zaznaczyć należy, iż złożone przy pierwszym przesłuchaniu wyjaśnienia oskarżonego nie miały nic wspólnego ze spontaniczną relacją. Oskarżony potwierdził, iż miał z wiedzę, że jest poszukiwany do sprawy zarówno z telewizji, jak i internetu (k.287). Oczywiście jestem zatem, że przedstawiona przez K. M. organom ścigania po upływie blisko miesiąca od daty zdarzenia wersja uzupełniona stwierdzeniem, że nie czuje się winny była wynikiem przemyśleń oskarżonego opartych o wiedzę, że pokrzywdzony przeżył postrzał i przy niczym nieograniczonej możliwości kontaktowania się z innymi osobami, w tym również z tymi, którzy, nie licząc braci K. i J. D. oraz osób wchodzących w skład zespołu ratunkowego, byli na miejscu zdarzenia. Nie zmienia tego wniosku nawet zastrzeżenie oskarżonego, że nie miał przy sobie telefonu komórkowego, bo gdzieś go zgubił (k.287). Oskarżony zdecydował się przedstawić postrzelenie pokrzywdzonego, jako nieszczęśliwe użycie broni palnej będące następstwem agresywnej postawy D. K., czemu sąd nie dał wiary z przyczyn wskazanych poniżej. Dla sądu wiarygodnymi były wyjaśnienia oskarżonego jedynie w tych fragmentach, w których odniósł się do swojego zachowania po odjechaniu z miejsca zdarzenia, jak również do momentu zanim pojawił się na osiedlowej ulicy w M.. Wspomniał bowiem o wyjeździe do miejscowości Z., gdzie akurat przebywała jego, dodajmy była, żona i zabranii jej samochodu marki C. (...), który następnie pozostawił przy Zajeździe (...) (k.286-287). Znalazło to potwierdzenie w wiarygodnych dla sądu, bo obiektywnych dowodach w postaci protokołu przeszukania pomieszczeń mieszkalnych (k.34-36) i uzupełnionego materiałem poglądowym (k.447) protokołu oględzin samochodu marki (...) (k.80-81), a także konsekwentnych zeznaniach świadka S. B. (k.373,777-778), który opisał krótka wizytę oskarżonego związaną z pozostawieniem na posesji samochodu marki (...) i zakończoną otrzymaniem kluczyków do użyczonego pojazdu należącego do byłej żony K. M.. Z kolei porzucenie samochodu byłej żony na parkingu przy Zajeździe (...) zostało potwierdzone równie wiarygodnym dla sądu protokołem oględzin miejsca (k.116-118) dodatkowo ukazany w materiale poglądowym (k.514). Na marginesie wspomnieć należy, że sąd nie był w stanie ustalić, czy pistolet użyty przeciwko D. K. oskarżony rzeczywiście wrzucił na plandekę ciężarówki stojącej na parkingu przy Zajeździe (...), jak o tym wyjaśnił przy pierwszym przesłuchaniu (k.287), skoro brak co do tego jakichkolwiek dowodów, czy też pozbył się tej broni palnej w innym miejscu i czasie. Bezspornym jest jednak, że takową jednostkę broni palnej wraz z nieustaloną ilością amunicji posiadał. Stwierdzenie oskarżonego, że był wówczas w szoku i nie wiedział co z tym pistoletem zrobić nie przystaje jednak do rzeczywistości, skoro oskarżony pistoletu nie zostawił w żadnym pojeździe, którym poruszał się po dokonaniu postrzelenia pokrzywdzonego, a od czasu tego zdarzenia do zaparkowania samochodu przy zajeździe minęło na tyle dużo czasu, że ochłoniwszy mógł racjonalnie podjąć decyzję odnośnie pozbycia się tego niebezpiecznego przedmiotu. Za wiarygodne sąd uznał nadto twierdzenia oskarżonego odnośnie jego wizyty w dniu 30 października 2014 r. samochodem marki B. na austriackich tablicach rejestracyjnych należącym do kolegi Ł. Z. (1) (k.286) w domu byłej konkubiny M. R. (1) w G., co zakończyło się zatrzymaniem jego osoby przez Policję (k.287). Znalazły one bowiem potwierdzenie co do własności samochodu i jego użyczenia oskarżonemu w zeznaniach świadka Ł. Z. (k.311,777) potwierdzonych niebudzącymi wątpliwości co do autentyczności kopiami dokumentów w postaci dowodu rejestracyjnego (k.244-245,351-354), polisy (k.356-357) i umowy kupna pojazdu (k.246,355). Z kolei powodowany zazdrością incydent z udziałem oskarżonego w miejscu zamieszkania M. R., która, jak wynika z odpisu skróconego aktu urodzenia (k.735-736), została matką dziecka oskarżonego znalazł potwierdzenie w wiarygodnych dla sądu, bo zgodnych i konsekwentnych, zeznaniach świadków W. R. (k.374,779-780) i H.K. R. (k.68-69,760-762), która przed sądem wspomniała, że powodem zazdrości oskarżonego miały być kontakty córki z pokrzywdzonym (k.761).

Zeznania te zostały uwiarygodnione dodatkowo protokołem odtworzenia rozmów telefonicznych (k.336-337) oraz uznanymi za wiarygodne przez sąd zeznaniami przeprowadzających interwencję policjantów M. P. (k.462,830) i K. S. (k.463,797-798). Dodać należy, że nie był to pierwszy przejaw zazdrości oskarżonego związany z osobą M. R., gdyż wcześniejszych jego podejrzeń odnośnie wierności konkubiny dowodzą protokół oględzin telefonu komórkowego M. R. wraz ze zdjęciami wiadomości przesłanych jej przez oskarżonego w dniach 5 i 6 lipca 2014 r., ale także wykaz wiadomości tekstowych, gdzie odnotowano zapewnienia M. R. z dnia 19 czerwca 2014 r. o swojej całkowitej wierności wobec chorobliwie zazdrosnego oskarżonego, który jednak w wiadomościach wysłanych w kolejnych dniach zarzucał jej zdradę i zniszczenie jego rodziny (k.901a). W swoich wyjaśnieniach oskarżony przemilczał natomiast, co robił po odebraniu samochodu marki (...) z posesji rodziny R. w dniu 1 listopada 2014 r. Tę lukę udało się wypełnić na podstawie konsekwentnych zeznań świadka W.S. N. (k.464,798-799,1367-1368), który opisał zarówno wyjazd z oskarżonym i jego dwójką znajomych do G., ale również późniejszą jazdę z oskarżonym po ulicach (...). Sąd przyjął za świadkiem, że oskarżonemu w tej ostatniej jeździe samochodem marki B. (...) typ kombi prowadzonym przez W.S. N. towarzyszyło dwóch nieustalonych z imienia i nazwiska mężczyzn, choć z protokołu oględzin płyty (k.362-363) i zdjęć fotograficznych (k.364-368) dodatkowo poddanych obróbce, jak wynika z opinii sporządzonej na bazie badań zapisów wizualnych (k.565-575), wynika, że do samochodu W.S. N. na ul. (...) wsiadają dwie osoby, w tym oskarżony. Dla sądu było oczywistym jednak, że zapis z monitoringu jest fragmentaryczny, a co za tym idzie mógł nie utrwalić momentu wsiadania do samochodu W.S. N. trzeciej osoby. Wszak na zdjęciach nie sposób znaleźć również momentu wysiadania tak oskarżonego, jak i jego znajomych z samochodu marki B. (...). Przechodząc do oceny tych fragmentów wyjaśnień oskarżonego, w których odniósł się do będącego przedmiotem oceny sądu zdarzenia podkreślić należy, iż nie podlega najmniejszej wątpliwości, że to oskarżony po przyjeździe samochodem marki (...) na ulicę (...) w M. oddał celny strzał do D. K. z posiadanego wraz z amunicją pistoletu. Przemawiają za tym już same uwagi oskarżonego „nie wiem, jak to było, ale nie chciałem go na pewno zabić.” (k.286), „nie pamiętam jak to się stało, że oddałem strzał do D. K. (1). (...) Gdy D. K. (1) się przewrócił, to spanikowałem, dotarło do mnie, że pistolet wystrzelił.”, czy „ja nie kwestionuję tego, że to ja oddałem strzał w kierunku D. K. (1) ...” (k.287). Znajdują te uwagi potwierdzenie w wypowiedzi pokrzywdzonego skierowanej do udzielającej mu pierwszej pomocy pielęgniarki B. W., która w ramach wywiadu sytuacyjnego zapytała przytomnego, w kontakcie logicznym i wydolnego oddechowo pokrzywdzonego o to, jak doszło do postrzelenia. Świadek B. W. zeznała w dniu zdarzenia, że ratowany mężczyzna odpowiedział, iż postrzelił go M.. (k.29v.,758), co pokrzywdzony potwierdził już przy pierwszym przesłuchaniu (k.76). Wprawdzie przesłuchany tego samego dnia ratownik medyczny M. S. zeznał, że nie pamięta, czy leżący wymienił nazwisko osoby, która go postrzeliła, ale nie może to dziwić, skoro swoją uwagę skupiał na wsparciu kierującej zespołem ratowniczym pielęgniarki. Świadek zapamiętał jednak, że strzelający miał być znajomym pokrzywdzonego (k.31,759). O tym, że świadek B. W. zeznała prawdę przekonują nie tylko jej konsekwentne zeznania, ale również konsekwentne zeznania brata pokrzywdzonego K. K. (k.9,753,1358,1695) i jego sąsiadki J. D. (k.13,756,1450,1697), którzy również usłyszeli z ust D. K. nazwisko M.. Obecni na miejscu zdarzenia świadkowie bez cienia wątpliwości rozpoznali na okazanej tablicy poglądowej zdjęcie oskarżonego, jako sprawcę postrzelenia pokrzywdzonego (k.9,19-20). Rozpoznanie to jest tym bardziej pewne, że czynność okazania zdjęć fotograficznych została przeprowadzona bezpośrednio po zdarzeniu, a J. D. znając oskarżonego z widzenia już wcześniej wykluczyła jakąkolwiek pomyłkę. Swoje rozpoznanie sprawcy postrzelenia potwierdziła zresztą przed sądem (k.756). Wartości rozpoznania w przypadku K. K. nie obniża to co powiedział przed sądem na rozprawie, że nie pamięta, czy widział K. M. (k.1357v.), gdyż upływ czasu zatarał w pamięci świadka nie tylko tę, ale i inne okoliczności. Jednak nazwisko oskarżonego, jako sprawcę postrzelenia, D. K. wymienił w krótkiej rozmowie telefonicznej w trakcie przewożenia do szpitala w W. chcącemu się dowiedzieć o stan zdrowia Ł.Z. (k.311v.,777), co wynika z konsekwentnych zeznań tego ostatniego. Sąd uznał, że świadek ten nie miał powodu, aby zeznać nieprawdę zwłaszcza, że znał osobiście i pokrzywdzonego, i oskarżonego. O dobrych relacjach z K. M. świadka przekonuje fakt użyczenia temu ostatniemu samochodu (...), o czym była już mowa wcześniej. Gdyby zatem Ł.Z. chciał chronić oskarżonego przemilczałby raczej fakt odbycia tej rozmowy z pokrzywdzonym. W końcu o tym, że oskarżony był sprawcą postrzelenia D. K. przekonuje ucieczka oskarżonego z miejsca zdarzenia i zmiana samochodu, o czym była już mowa wyżej. Wszak oczywistym jest, że gdyby oskarżony nie stał za postrzeleniem pokrzywdzonego, którego przecież dobrze znał, co wynika nie tylko z jego wyjaśnień, ale również zeznań świadka Ł. Z. i pokrzywdzonego, to z pewnością nie oddaliłby się tak pospiesznie z miejsca zdarzenia samochodem, który wówczas prowadził. O tym, że oskarżony użytkował samochód marki (...) świadczą nie tylko jego wyjaśnienia, ale również ślady linii papilarnych

pozostawione na przedmiotach znajdujących się w tym pojeździe, o czym przekonują obiektywne i wiarygodne opinie z badań daktyloskopijnych sporządzone na podstawie ujawnionych w trakcie oględzin przedmiotowego pojazdu (k.80-81) i uwidocznionych w materiale poglądowym (k.447) rzeczy. Z treści opinii, których rzetelności nie sposób podważyć wynika, że na powierzchni celofanu z paczki – pudełka papierosów L&M LINK ujawniono trzy ślady linii papilarnych, które są zgodne z odciskami linii papilarnych wskazującego i środkowego palca prawej ręki oraz wielkiego palca lewej ręki K. M. (k.519-524,528-531). Wprawdzie, jak wynika z wniosków zawartych w opinii z badań osmologicznych (k.459-461), nie stwierdzono zgodności zapachowej pomiędzy zabezpieczonymi, w trakcie przeprowadzonych w dniu 2 listopada 2014 r. oględzin samochodu marki (...) nr rej. (...), śladami zapachowymi, w szczególności z siedziska i oparcia kierowcy, ale też z siedziska i oparcia pasażera, a materiałem porównawczym pobranym od K. M. to jednak zabezpieczone ślady zapachowe, jak i wspomniana opinia nie mogą przemawiać za tym, że oskarżony nie prowadził samochodu w dniu zdarzenia zwłaszcza, że potwierdził przejazd do miejscowości Z., gdzie w dniu 1 listopada 2014 r. ostatecznie pozostawił samochód marki (...). Podnieść przy tym należy, że ślady zapachowe zabezpieczono dopiero w dniu 2 listopada 2014 r. o godz. 17.00 (k.80v.), a więc po takim upływie czasu, że mogły utracić, i w ocenie sądu, utraciły swój walor dowodowy. W końcu za wiarygodne sąd uznał stwierdzenie oskarżonego, że jechał wspomnianym wyżej samochodem ulicą (...), na której stający przy bloku nr 27 samochód R. (...) uniemożliwił mu przejazd. Znalazło to potwierdzenie w zgodnych w tym zakresie zeznaniach pokrzywdzonego (k.75, 258v., 748, (...)-1348v., (...)) i jego brata (k.8v., 753, (...)-1358v., (...)), ale także świadków J. D. (k.11v.-12, 755, 1450v., (...)), R. Ź. (k.771-772, 1371v., (...), 1700), J.R. (k.109v., 773, 1373v., (...)), B.P. A. (k.378v., 795, (...), (...)- (...)) i P. S. (k.379v., 776, (...), 1370v., (...)- (...)). Oprócz jednak tych nielicznych fragmentów wyjaśnień, które opierają się na prawdzie wyjaśnienia oskarżonego zawierają również istotne fragmenty, którym sąd nie przyznał waloru wiarygodności, gdyż nie mają nic wspólnego z rzeczywistym przebiegiem zdarzenia. I tak, sąd nie dał wiary stwierdzeniom oskarżonego, że:

- powiedział D. K., żeby odjechał, a gdy ten zaczął się szyderczo śmiać najechał na zderzak samochodu R. (...),
- po najechaniu na zderzak samochodu D. K. „podleciał” i uderzył go kilka razy w twarz,
- broń w czasie, gdy przepychany był samochód D. K. leżała w schowku w drzwiach od strony kierowcy,
- w dniu 1 listopada 2014 r. był trzeźwy,
- przed postrzeleniem D. K. nie wysiadał z samochodu, choć mógł stać przy drzwiach,
- szarpał się z D. K., gdy padł jeden strzał,
- nie zapamiętał, aby w trakcie ucieczki uderzył w jakiś samochód,
- miał zaczerwienienia na twarzy i bolała go ręka,
- nie pamięta, jak był usytuowany w momencie oddania strzału.

W ocenie sądu oskarżony zasłaniał się każdorazowo niepamięcią wówczas, gdy przy przesłuchaniu dążył do przedstawienia swojej roli w zdarzeniu w korzystniejszym dla siebie świetle. Oskarżony na przykład zapewnił, iż nie zapamiętał uderzenia w inny samochód w trakcie ucieczki z miejsca zdarzenia (k.286), jak również tego, czy do miejscowości Z. dotarł przez B., czy przez T. (k.287). Jednak o dziwo zapamiętał, że nie „dzwonił” do żony. Przeplatanie się tego co oskarżony zapamiętał w związku z tym zdarzeniem z tym czego nie zapamiętał jest symptomatyczne. Oskarżony nie mógł nie zauważyć, a w konsekwencji również nie zapamiętać uderzeń w zaparkowane pojazdy w sytuacji, gdy doszło do zgięcia haka holowniczego w samochodzie marki O. (...) nr rej. (...), ale też uszkodzenia prawego tylnego narożnika samochodu marki F. (...) nr rej. (...), czego efektem było odpadnięcie kołpaka, jak wynika z wiarygodnego protokołu oględzin miejsca (k.4-6) uzupełnionego zdjęciami fotograficznymi z materiału poglądowego (k.403,404). Dla sądu oczywistym jest, że tak, jak oskarżony nie „zechiał” zapamiętać uderzeń w dwa inne samochody w trakcie wykonywania manewru cofania prowadzonym przez siebie (...), tak również celowo nie zapamiętał swojego usytuowania w chwili oddania strzału do pokrzywdzonego. Tym też należy wytłumaczyć

powoływanie się przez oskarżonego na niepamięć, jeśli chodzi o sięgnięcie po broń, czy oddanie strzału, a także deklarowany brak pewności, czy był to jeden strzał, czy więcej. Zaskakujące jednak, że niepamięć oskarżonego co do istotnych momentów zdarzenia, w tym, jak był usytuowany w chwili oddania strzału względem D. K., ale też czy po postrzeleniu D. K. krzychał przeplata się z zapamiętaniem tego, że D. K. miał uderzyć go kilka razy w twarz i zaczęli się szarpać, gdy „wtedy wystrzeliło”, ale również, że broń z jednym magazynkiem przed jej użyciem leżała w schowku w drzwiach od strony kierowcy i woził ją dla bezpieczeństwa, a w końcu, że po oddaniu strzału D. K. przewrócił się. Deklaracja oskarżonego, że w dniu 1 listopada 2014 r. był trzeźwy musi budzić wątpliwości z uwagi na treść przekonywujących zeznań W.S. N., który określił, że oskarżony, gdy zostawiał go przy samochodzie „był mocno pijany” (k.464v.), a przecież od momentu, gdy oskarżony zdecydował się na jazdę samochodem (...) do chwili zatrzymania się za samochodem R. (...) nie upłynęło na tyle dużo czasu, aby oskarżony zdołał wytrzeźwieć. Oceny świadka zaś nie sposób podważyć zwłaszcza, że dwóch znajomych oskarżonego również określił, jako pijanych, a widział, jak trójka mężczyzn spożywała piwo w prowadzonym przez niego samochodzie. Zresztą J. D. zeznała, że oskarżony po wyjściu z samochodu „trochę się zatoczył” (k.756), a chwianie się K. M. zaobserwował również K. K., który wyprowadził wniosek, że mężczyzna był pod wpływem alkoholu lub środków odurzających (k.8v.). Tych luk w pamięci oskarżonego nie sposób wytłumaczyć jednak nietrzeźwością spowodowaną spożywanymi przez oskarżonego napojami alkoholowymi. Powoływanie się na fragmentaryczną niepamięć musi być odczytane przez sąd, jako niechęć oskarżonego do przedstawienia prawdziwego i zarazem niekorzystnego dla niego przebiegu zdarzenia zwłaszcza, że oskarżony zapamiętał późniejszą wizytę w Z. i zmianę środka transportu na będącego własnością byłej żony samochód marki C. (...), a także porzucenie tego pojazdu na parkingu przy Zajeździe (...). Należy zaznaczyć, że niechęć oskarżonego do przedstawienia pełnego, tzn. bez deklarowanych „luk” pamięciowych, przebiegu zdarzenia jest oczywista, gdyż w interesie oskarżonego nie było przedstawienie siebie, jako agresora. Stąd przedstawienie organom ścigania wersji, w której jest osobą zaatakowaną przez D. K. i zmuszoną jakoby w tej sytuacji do obrony przy jednoczesnym powoływaniu się na niepamięć w tych momentach, gdzie było to dla oskarżonego korzystne. Wszakże z opinii psychologicznej sporządzonej przez specjalistę psychologii klinicznej I. K. wynika, że ogólna sprawność intelektualna i, co nie mniej istotne, zakres pamięci bezpośredniej badanego kształtuje się u oskarżonego w granicach normy, zaś procesy koncentracji uwagi przebiegają prawidłowo, bez cech zaburzeń (k.594-595). Opinię psychologiczną sąd uznał za przekonywującą nie tylko z tego względu, że została sporządzona, po uprzednim badaniu oskarżonego, przez profesjonalistkę w tej dziedzinie, ale również dlatego, że oskarżony nie zadeklarował żadnych urazów w przeszłości, które mogłyby tę ocenę podważyć, a zachowane prawidłowo funkcje poznawcze takie, jak pamięć i uwaga, ale również przeprowadzone badania testowe nie wskazały występowania organicznych uszkodzeń (...). Za niewiarygodne z kolei sąd uznał wyjaśnienia oskarżonego w tym fragmencie, w którym zaprzeczył, aby wysiadł z samochodu (...) dodając jednocześnie, że po tym, jak najechał na zderzak stojącego przed nim samochodu D. K. „podleciał” i uderzył go kilka razy w twarz w związku z czym zaczęli się szarpać (k.286). Już dodatkowa uwaga oskarżonego, że może stał przy drzwiach, czego nie pamięta, przekonuje, iż zaprezentowana wersja przebiegu zajścia nie może być uznana za ostateczną, skoro jednak dopuścił możliwość opuszczenia samochodu. Z oczywistych dla sądu względów oskarżony nie zdecydował się jednak przedstawić początkowej fazy zajścia i wspomnieć o sobie, jako tym, który sprowokowany źle zaparkowanym samochodem wywołał całe zdarzenie i po opuszczeniu samochodu (...) nieskutecznie próbował oddać strzały do D. K., gdyż nie tylko ukazuje to jego osobę, jako napastnika, ale również rzuca zupełnie nowe światło na jego późniejsze zachowanie. O tym, że oskarżony wysiadł jednak z samochodu po tym, jak nie mógł osiedlową ulicą kontynuować jazdy i podjął nieskuteczne próby oddania strzałów do D. K. z posiadanej broni palnej przekonuje w pełni obiektywny dowód w postaci protokołu oględzin miejsca zdarzenia (k.4-6) uzupełniony o materiał poglądowy (k.403) oraz opinię z badań broni i balistyki (k.538-539). Ze wspomnianego protokołu wynika, że trawnik o długości 12,3 m i szerokości 4,5 m, na który upadły naboje został wprawdzie sprawdzony ze skutkiem negatywnym przez policjantów przeprowadzających oględziny wzrokowo. Jednak czynność powtórzono przy użyciu urządzenia służącego do wykrywania metalu i w odległości 65,9 m. od rozpoczęcia ulicy ujawniono nabój, którego łuska posiada liczne zarysowania spłonki (k.6). Miejsce to zostało uwidocznione na fotografiach nr 25, 26 i 27 (k.403). Wprawdzie z rzetelnej dla sądu opinii z badań daktyloskopijnych wynika, że na powierzchni przedmiotowego naboju nie ujawniono jakichkolwiek śladów linii papilarnych, a zatem i oskarżonego (k.450-455), ale należało wykluczyć, aby ktokolwiek inny przed tym zdarzeniem pozostawił ten nabój w tym miejscu, skoro oględziny rozpoczęto już o godz. 15.40, a więc niemalże natychmiast po tym, jak D. K. został zabrany z miejsca

zdarzenia i zanim o godz. 16.00 przyjęto go do szpitala w M. (k.327). Z opinii balistycznej wynika z kolei, że znaleziony przedmiot to stanowiący amunicję, na której posiadanie wymagane jest pozwolenie, nabój pistoletowy kal. 9 mm L. produkcji czeskiej (ozn.S&B) z 2010 r. noszący na spłonce płytki ślad grota iglicznego, co świadczy o próbie odstrzelenia, a na tułowie łuski ślady ładowania do magazynka. Nie od rzeczy będzie również uwaga, że zdeformowany pocisk odnaleziony w elewacji bocznej budynku pochodzi od naboju pistoletowego kal. 9 mm L. odstrzelonego z broni właściwego kalibru wykonanej fabrycznie (k.538-539). Sąd podzielił w całej rozciągłości opinię z badań broni i balistyki biegłego G. B. nie tylko z uwagi na wiedzę i doświadczenie biegłego, ale również konsekwentne podtrzymanie tej opinii na rozprawie (k.853,1444). Wprawdzie w punkcie 3 opinii zawarto wnioszek, że deformacja pocisku mogła powstać w wyniku jego uderzenia w powierzchnię boczną elewacji budynku, której fragment został zabezpieczony to sąd nie miał wątpliwości, z uwagi na miejsce odnalezienia zdeformowanego pocisku, że to właśnie ta przeszkoda doprowadziła do jego zniekształcenia. Sąd nie miał również wątpliwości, że odnaleziony na miejscu zdarzenia zdeformowany pocisk był tym, który wcześniej tj. przed zniekształceniem o ścianę budynku przeszył ciało pokrzywdzonego mimo, że z rzetelnie przeprowadzonej opinii z badań biologicznych (k.471-473) wynika, że na powierzchni tego pocisku nie stwierdzono śladów biologicznych, które kwalifikowałyby się do identyfikacji i analizy porównawczej, a tkanek ludzkich na pocisku nie odnalazł również biegły G. B. (k.1446). Nie może być, w ocenie sądu, dziełem przypadku, że zarówno pocisk, jak i nabój znalezione na miejscu zdarzenia są tego samego kalibru, a pocisk pochodzi od takiego samego naboju, jak ten, który znaleziono na miejscu zdarzenia. Oczywiście jest zatem wnioszek, że oskarżony podjął nieskuteczną próbę odstrzelenia naboju, co jednak przy kolejnej próbie oddania strzału z pistoletu, już po usunięciu wspomnianego naboju, doprowadziło do wystrzelenia pocisku znalezionego ostatecznie pod parapetem okna w bloku mieszkalnym. Dowody te potwierdzają wersję zdarzenia zaprezentowaną zgodnie przez pokrzywdzonego oraz dwóch świadków K. K. i J. D., w której wspomnieli, że oskarżony wysiadając z samochodu sięgnął po broń palną w postaci pistoletu i wycelowawszy w D. K. podjął nieskuteczne próby oddania strzałów przerywane przeładowywaniem pistoletu, z którego wypadły kolejne naboje. W tym miejscu podkreślić należy, że stosunkowo nieznaczne różnice w relacjonowaniu przebiegu zdarzenia przez pokrzywdzonego, jego brata i J. D. nie mogą dyskredytować zeznań tych świadków, które stanowiły wraz z dowodami ze źródeł nieosobowych podstawę do poczynienia ustaleń w zakresie przebiegu zdarzenia. Choć wspomniani świadkowie równie zgodnie zeznali, że oskarżony zbierał z trawnika naboje, to znaleziony na tymże trawniku przed blokiem, gdzie doszło do zdarzenia, nabój przekonuje, że K. M. nie zebrał wszystkich i przeoczył tę jedną sztukę zanim ponownie zajął miejsce na fotelu kierowcy samochodu (...). Oskarżony zatem bez cienia wątpliwości wysiadł z samochodu i wycelowawszy pistolet w pokrzywdzonego podjął nieskuteczne próby oddania strzałów. Skoro zeznania pokrzywdzonego, jego brata i J. D. były dla sądu wiarygodne co do tego fragmentu zdarzenia to sąd nie miał powodu, aby uznać je za niewiarygodne, mimo dostrzegalnych różnic, w pozostałym zakresie. Te bowiem były wynikiem zaobserwowania i zapamiętania zdarzenia ze swej istoty bardzo dynamicznego. Dlatego sąd przyznał walor wiarygodności również zgodnemu twierdzeniu tych świadków, że rękojeść broni palnej, którą trzymał w ręku oskarżony była owinięta w torebkę foliową (k.75, 258v., 749, 1353v., 8v., 12, 755, (...), 1969). Wprawdzie D. K. przy dwóch ostatnich przesłuchaniach przed sądem już o broni palnej owiniętej w foliową torebkę nie wspomniał, ale było to, w ocenie sądu, wynikiem przeoczenia tego faktu, o czym przekonuje potwierdzenie wcześniej złożonych zeznań (k. 1354, 1692). Również K. K. przy pierwszym przesłuchaniu przed sądem pominął tę okoliczność (k.753-754), ale już przy kolejnych wspomniął o tym nie tylko na samym początku przesłuchania w trakcie swobodnej wypowiedzi (k.1355v., (...)), ale też potwierdził w odpowiedzi na skierowane pytanie (k.1358). Wprawdzie pokrzywdzonego i jego brata łączą więzy pokrewieństwa to jednak w żaden sposób nie tłumaczy zgodności w tym zakresie ich relacji. Podobnie, jak świadek J. D., która dodatkowo podała, że reklamowa torba była biała (k.1448v.), zeznali bowiem to co zapamiętali w związku z tym zdarzeniem. Podkreślić należy, że świadków K. K. i J. D. przesłuchano bardzo szybko, niemalże natychmiast po tym zdarzeniu. Skoro zatem podobnie opisali przebieg zdarzenia znajdując się w różnych miejscach, a w szczególności zwrócili uwagę na wyjście oskarżonego z samochodu i próby oddania strzałów z pistoletu trzymanego przez oskarżonego za rękojeść owiniętą w torebkę foliową to nie może to być okoliczność wymyślona zwłaszcza, że potwierdził ją również pokrzywdzony. Dla sądu było oczywiste, że powrót oskarżonego do kabiny samochodu, którym przyjechał na miejsce zdarzenia był w zaistniałej sytuacji, to znaczy po nieskutecznych próbach oddania strzałów z pistoletu, jedynym, co mógł uczynić, skoro D. K., do którego mierzył z pistoletu schował się za samochód, a oddanie celnych strzałów z posiadanej przez K. M. jednostki broni palnej z nieustalonej ostatecznie przyczyny okazało się być w tym momencie niemożliwe. W

konsekwencji sąd przyjął za wspomnianą trójką świadków, że oskarżony dopiero po powrocie do samochodu i zajęciu miejsca kierowcy ruszył (...) uderzając w tył samochodu marki R. (...). Sąd wykluczył, aby uszkodzenie samochodu R. (...) było przypadkowe, a zatem nieumyślne, jak można by wnioskować z wersji przedstawionej przez oskarżonego. Skoro bowiem samochody R. (...) i M. zastawiały przejazd ulicą osiedlową to oczywistym jest, że uderzenie w tył tego pierwszego pojazdu było celowym działaniem oskarżonego, który w ten sposób nie tylko umyślnie uszkodził cudze mienie, o czym przekonują obiektywne protokoły oględzin samochodu marki R. (...) (k.17-18) poparty materiałem poglądowym (k.404), ale również wymusił reakcję pokrzywdzonego chcącego zapobiec powstaniu większej szkody w samochodzie, którym przyjechał na miejsce zdarzenia. Na samochodzie, którym przyjechał pokrzywdzony z bratem na miejsce zdarzenia odnotowano uszkodzenia nie tylko z przodu i z tyłu, ale również z boku. Zdjęcia nr 9, 11 i 12 przekonują, jak wielkie naprężenia wystąpiły w tym pojeździe w momencie, gdy samochód prowadzony przez oskarżonego po uderzeniu w tylny zderzak napierał na R. (...), który z kolei nie mógł się przesuwać z uwagi na stojący przed nim samochód M., a co oskarżony w swoich wyjaśnieniach przemilczał. To zaś pozwala wykluczyć, jakąkolwiek nieumyślność po stronie K. M. przy najechaniu przez oskarżonego na tył stojącego samochodu marki R. (...). Wybiegnięcie pokrzywdzonego zza samochodu i zbliżenie się do siedzącego za kierownicą samochodu B. (...).M. jawi się w tej sytuacji, jako zachowanie, jak najbardziej naturalne. Sąd wykluczył jednak, aby pokrzywdzony, jak wyjaśnił oskarżony (k.286), po zbliżeniu się do samochodu (...) miał go kilka razy uderzyć w twarz, a następnie mieli się obaj szarpać. Powodem tego nie jest bynajmniej brak jakiegokolwiek zaświadczenia lekarskiego, które potwierdzałoby obrażenia na twarzy K. M., a które niechybnie musiałyby powstać, gdyby do takiej sytuacji doszło. Wszak oskarżony będąc na wolności przez blisko miesiąc od zdarzenia mógł je uzyskać i przedstawić na poparcie swojej wersji już w trakcie pierwszego przesłuchania. Tym czasem oskarżony w swoich kolejnych wyjaśnieniach nie rozwinął tego wątku i nie sprecyzował, gdzie dokładnie został uderzony, a także, czy uderzenia były zadane przez pokrzywdzonego ręką zaciśniętą w pięść, czy też dłonią otwartą, jak również, czy uderzenia były zadane dwoma rękoma, czy też może tylko jedną, a jeżeli tak to prawą, czy lewą. O tym, że pokrzywdzony nie wykazał się aż tak agresywną postawą, o której wspomniał oskarżony, a polegającą na zadaniu uderzeń rękoma przekonują w pełni obiektywne dowody w postaci protokołu oględzin osoby (k.271-272) wraz z tablicą poglądową (k.273-274) uzupełnione o opinie biegłych lekarzy K. K. (k.478, 831-832, 1503-1506v.) i W.K. ((...)- (...), 1544v.- (...), (...)-1690). W protokole oględzin osoby nie odnotowano, jakichkolwiek urazów na dłoniach pokrzywdzonego, które teoretycznie mogłyby powstać przy zadaniu silnych uderzeń pięściami oskarżonemu. Zasygnalizować należy, że we wspomnianym protokole wkradła się oczywista omyłka pisarska, gdyż przeprowadzający czynność oględzin pokrzywdzonego policjant odnotował jedną ranę wlotową po prawej stronie klatki piersiowej oraz jedną wylotową pod pachą lewej ręki przed lewą łopatką w sytuacji, gdy rzut oka na tablicę poglądową ze zdjęciami fotograficznymi nr 1 i 3 pozwala wyprowadzić jednoznaczny i nie budzący wątpliwości wniosek poparty zresztą dokumentacją medyczną (k.70, 324-331, 420-436, 1618-1626), że rana wylotowa znajduje się pod pachą prawej ręki D. K.. Mając na uwadze takie umiejscowienie obu ran, z których wlotowa została zaopatrzona jednym szwem, zaś wylotowa trzema, nie trzeba być specjalistą medycyny sądowej, żeby wyprowadzić wniosek, iż w momencie strzału z pistoletu pokrzywdzony D. K. był zwrócony do lufy pistoletu, a tym samym do toru lotu pocisku lewym bokiem. Powyższy wniosek potwierdzili w swych opiniach wspomniani biegli (k. 832, 1504-1504v., (...), 1545v, (...)) którzy dodatkowo zwrócili uwagę, że prawa ręka pokrzywdzonego nie mogła zwisać wzdłuż ciała, lecz musiała być uniesiona, skoro wylatujący pocisk nie spowodował rany na prawym ramieniu. Sąd podzielił tę argumentację biegłych zwłaszcza, że po zapoznaniu się z aktami byli zgodni co do tych wniosków. Teoretycznie można założyć taki scenariusz, że chcący przemilczeć swoją agresywną postawę D. K. był zwrócony przodem do oskarżonego i przez okno lewych przednich drzwi samochodu okładał K. M. uderzeniami z obu rąk po twarzy, a wobec podjęcia obrony przez oskarżonego zaczął się z nim szarpać do momentu, gdy zobaczył, że K. M. sięga ręką po znajdującą się na siedzeniu pasażera broń i oddaje w trakcie owej szarpaniny jeden strzał. Wtedy D. K., chcąc uniknąć postrzału musiałby odwrócić się lewym bokiem do znajdującego się na miejscu kierowcy oskarżonego, na skutek czego pocisk nie przeszedł przez ciało pod kątem prostym. Takiej sytuacji nie wykluczyli jednoznacznie biegli K. K. (k. 832, 1503v., (...)) i W.K. (k. 1525, 1544v., 1690). Jednakże taki przebieg zdarzenia należy zakwestionować w świetle opinii z badań chemicznych (k.508-513) sporządzonej na podstawie obiektywnych dowodów rzeczowych w postaci odzieży, którą pokrzywdzony miał na sobie w czasie zdarzenia (k.14-16) uzupełnionej o protokoły ich oględzin (k.219-220) i materiał poglądowy (k.221-230,456). Należy zaznaczyć, że usytuowanie ran na ciele pokrzywdzonego odpowiada przestrzelinom znajdującym się w centralnej części koszuli koloru białego, bluzy na długi rękaw koloru zielonego i

płaszcz koloru szarego oraz pod prawymi rękawami tych rzeczy, a w przypadku płaszcza z tyłu w okolicy wszycia prawego rękawa. Szczególne znaczenie wśród zabezpieczonych od matki pokrzywdzonego rzeczy ma ów płaszcz, gdyż D. K. miał go na sobie w czasie zdarzenia, jako odzież wierzchnią, a na froncie płaszcza znajdowały się trzy otwory, na których krawędziach ujawniono obecność charakterystycznych i zgodnych cząsteczek pozostałości po wystrzale z broni palnej mosiądzu i ołowiu, choć powstałe od jednego pocisku, przy czym jeden jest wlotowym, a dwa pozostałe w wyniku założenia tkaniny wylotowe (pkt 2), o czym przekonują zbliżone średnice otworów wynoszące około 8 mm oraz skierowanie włókien tkaniny w dwóch przypadkach do wewnątrz, a w jednym przypadku do zewnątrz (k.509v.). Przeprowadzone drobiazgowo badanie chemiczne pozwoliły biegłemu W. D., który, co warto podkreślić, nie miał możliwości zapoznania się z aktami sprawy, do wyciągnięcia szeregu wniosków. Sąd podzielił co do zasady te wnioski w całości zwłaszcza, że biegły podtrzymał je na rozprawie (k. 903, 1447). Badania pozwoliły ujawnić charakterystyczne cząsteczki pozostałości po wystrzale z broni palnej na krawędziach otworów w płaszczu, denku pocisku i kierownicy samochodu (...), które okazały się być tożsame co do składu pierwiastkowego i powstały w wyniku odpalenia naboju, w którym była spłonka typu (...) (pkt 5). Potwierdza to zatem ustalenie, że oskarżony oddał strzał z pistoletu, gdy siedział za kierownicą samochodu. Sąd wykluczył bowiem w świetle dowodów, ale też wypowiedzi biegłego (k.1447v.), aby ślady cząsteczek na kierownicy i dźwigi zmiany biegów znalazły się wcześniej niż w dniu 1 listopada 2014 r. Na marginesie jedynie wskazać należy, że dywagacje biegłego odnośnie strzału z broni palnej znajdującej się w całości w torbie foliowej (k.1447) mają charakter wyłącznie akademicki, gdyż w sprawie niniejszej nie ustalono, aby broń palna znajdowała się w torbie foliowej, a jedynie, że rękojeść broni trzymana była przez oskarżonego w torbie foliowej, co stanowi zasadniczą różnicę. Jednak wniosek zawarty w punkcie 3 ma szczególną wagę i warto go w tym miejscu przywołać. Mianowicie biegły uznał, że „pozytywny wynik reakcji na obecność ołowiu i miedzi na krawędzi otworu wlotowego świadczy o tym, że strzał został oddany do powierzchni płaszcza z dalszej odległości.” Dodał przy tym, że „brak dowodowej broni wyklucza wykonanie strzałów porównawczych w celu wyznaczenia granicznej odległości, powyżej której nie występują już mikrodrobiny metali wokół otworu wlotowego.” W końcu zaznaczył, że „opierając się jedynie na danych literaturowych odległość strzału można oszacować na wynoszącą co najmniej 2 m.” (k.512v.-513). Biegły W. D. jednocześnie zastrzegł, że nie jest możliwe oszacowanie górnej granicy odległości, z której został oddany strzał (k.903), ale uznawszy, że można w tym przypadku przyjąć, że strzał był oddany z dalszej odległości (k.905) nie jest możliwe też precyzyjne określenie minimalnej odległości, choć nie wykluczył z kolei bliższej odległości niż wskazana na podstawie literatury odległość w opinii pisemnej np. 150 – 180 cm. (k.904). Tym samym należało wykluczyć strzał z tzw. przyłożenia, co mogłoby mieć miejsce tylko wtedy, gdyby pokrzywdzony znalazł się w bezpośredniej bliskości zamkniętych drzwi od strony kierowcy samochodu (...) mając możliwość zadania rękoma po twarzy oskarżonego uderzeń zakończonych szarpaniem się obu mężczyzn. Biegły W. D. w oparciu o przeprowadzone badania wykluczył taką możliwość uzasadniając to tym, że w przypadku strzału z bezpośredniego pobliża doszłoby do dystrybucji zarówno metali, a być może także ziaren niespalonego prochu (k.906). Wprawdzie świadek B. W. zeznała, że pokrzywdzony oprócz podania nazwiska osoby, która go postrzeliła miał wspomnieć o przystawieniu mu przez sprawcę lufy do klatki piersiowej (k.29v.,758), to jednak sąd nie poczynił takiego ustalenia. Świadek bowiem nie widziała tego momentu i podała tę okoliczność poznawszy ją ze słyszenia, a z kolei bazowała na wypowiedzi pokrzywdzonego, który zdenerwowany właśnie w taki mało precyzyjny i zdawkowy sposób w trakcie wywiadu opisał oddanie strzału przez pokrzywdzonego w następstwie, którego został trafiony w klatkę piersiową. O strzale z przyłożenia do D. K., ale też szarpaniu się pokrzywdzonego z oskarżonym i włożeniu głowy przez D. K. do wnętrza samochodu (...) nie wspomnieli słowem ani K. K., ani J. D., którzy będąc w bliskiej odległości mieli możliwość niezakłóconego zaobserwowania przebiegu zdarzenia od samego początku, ani co nie mniej istotne sam oskarżony. Świadek K. K. konsekwentnie zeznał tylko, że brat był przy drzwiach samochodu od strony kierowcy, gdy padł strzał (k.8v., 753, 754, (...), (...)- (...)), ale nie zapamiętał, czy brat oparł się rękoma o nadwozie (...) (k.1357-1357v.). Z kolei świadek J. D. zeznała, że po dwóch nieudanych próbach oddania strzałów z pistoletu napastnik podniósł coś, a następnie oddał „strzał” do D. K. i po zajęciu miejsca za kierownicą samochodu najechał na tył samochodu pokrzywdzonego, co skłoniło D. K. do podbiegnięcia do cofającego i uszkodzającego w następstwie tego manewru dwa pojazdy sprawcy (k.12-12v., 755, 1449v.). Dynamika zdarzenia, ale też schowanie się za osłonę klatki schodowej skutkowało, zdaniem sądu, uznaniem przez świadka, że postrzelenie pokrzywdzonego nastąpiło zanim oskarżony zdecydował się staranować samochód R. (...), a następnie odjechać z miejsca zdarzenia. W takiej sytuacji, skoro J. D. zobaczyła już leżącego pokrzywdzonego i odjeżdżający z miejsca zdarzenia samochód to oczywiste, że

nie mogła zaobserwować, czy pokrzywdzony po zbliżeniu się do drzwi samochodu przełożył głowę przez okno i bił kierowcę samochodu lub szarpał się z nim. W tym miejscu koniecznym jest prześledzenie, jak tę okoliczność opisywał pokrzywdzony przy kolejnych przesłuchaniach. Przy pierwszym przesłuchaniu D. K. wspominał jedynie o podbiegnięciu do drzwi kierowcy (k.76) i znajdowaniu się w odległości kilkunastu lub kilkadziesiąt, jednak nie więcej niż 40, centymetrów od lufy pistoletu (k.76v.). Również przy drugim przesłuchaniu D. K. zeznał o oddaniu strzału przez oskarżonego z odległości kilkunastu centymetrów (k.259). Z kolei przy pierwszym przesłuchaniu przed sądem pokrzywdzony dopuścił możliwość oparcia rąk o górną krawędź drzwi lub dach i sam wyprowadził wniosek, że prawą ręką musiał mieć uniesioną, skoro ranę miał pod prawą pachą i ręka nie została przestrzelona (k.751). Wprawdzie pokrzywdzony zeznał również, że gdy był przy drzwiach zajrzał do środka i zobaczył pistolet oraz nachylił się do okna, ale z tych wypowiedzi nie można wyprowadzić wniosku, że część tułowia D. K. wraz z jego głową znalazła się w samochodzie, a co za tym idzie bił oskarżonego lub szarpał się z nim, jak opisał to oskarżony. Wszak zajrzenie do środka, czy nachylenie się do okna możliwe jest bez konieczności przewieszenia ciała na krawędzi okna drzwi samochodu. W tej zaś konkretnej sytuacji włożenie głowy wraz z częścią tułowia i rękoma do samochodu czyniło niemożliwym oparcie przez pokrzywdzonego ramion o nadwozie, które musiałoby mieć miejsce skoro pokrzywdzony nie doznał rany postrzałowej prawej ręki. W konsekwencji sąd wykluczył, aby po zbliżeniu się pokrzywdzonego do lewych drzwi samochodu (...) taranującego samochód R. (...), a więc w istocie stojącego w miejscu, oskarżony oddał strzał po przyłożeniu lufy pistoletu do klatki piersiowej D. K. mimo, że tak pokrzywdzony zeznał przy kolejnym przesłuchaniu na rozprawie (k.1347v.). Rozbieżność z wcześniejszymi wypowiedziami odnośnie tej okoliczności należy wytłumaczyć stosowaną swobodnie terminologią i utożsamianiem przez pokrzywdzonego strzału oddanego z bardzo bliskiej odległości ze strzałem oddanym z przyłożenia pistoletu do ciała. Przemawia za tym stwierdzenie pokrzywdzonego, że „przyłożył broń tzn. skierował broń w kierunku mojej klatki piersiowej i wystrzelił, to działo się w ułamkach sekund.” (k.1349v.). O przyłożeniu lufy pistoletu do ciała pokrzywdzonego nie mogło być mowy nie tylko dlatego, że przy kolejnym przesłuchaniu przed sądem pokrzywdzony wspominał jedynie o wycelowaniu broni w niego i oddaniu strzału (k.1691), ale również z tego powodu, że oskarżony strzelił, gdy D. K. opierał się lewą ręką o drzwi z lewej strony przy krawędzi szyby zaś prawą ręką o dach (k.1349v.), a zatem jedną prawą ręką miał uniesioną do góry, a drugą lewą niżej w stosunku do pierwszej, co pokrzywdzony określił terminem „w dole” (k.1355). Pokrzywdzony sam poddał w wątpliwość oddanie strzału przez przyłożenie pistoletu stwierdziwszy „byłem w grubym płaszczu i to się działo tak szybko i nie wiem czy dotknął mnie bronią czy też nie.” (k.1350). Szybkość zdarzenia nie jest bez znaczenia, bo skoro od staranowania przez oskarżonego samochodu R. (...) do oddania strzału minęło kilkanaście sekund (k.1355v.) to rodzi się logiczny i oczywisty wniosek, że pokrzywdzony nie miał po prostu czasu na przełożenie głowy przez otwarte okno drzwi do wnętrza samochodu, a tym bardziej bicie oskarżonego i szarpanie się z nim. Stąd wiarygodną dla sądu była uwaga pokrzywdzonego, że „żadna część mojego ciała nie była wewnątrz samochodu, w żadnym momencie zdarzenia.”. Przytomnie przy tym zauważył, że jak miał włożyć głowę do samochodu, skoro oskarżony siedział na miejscu kierowcy (k.1350). Dlatego sąd przyjął na podstawie stwierdzenia pokrzywdzonego, że nie było szarpaniny z oskarżonym, a dzieliła go od oskarżonego odległość co najmniej metra (k.1350). Dodać w tym miejscu należy, że nie pozostaje to w sprzeczności z wcześniejszymi wypowiedziami pokrzywdzonego odnośnie odległości, którą określił od kilkunastu do 40 centymetrów, gdyż chodziło o odległość w momencie strzału, ale nie od oskarżonego, lecz od lufy pistoletu. Skoro długość ręki pokrzywdzonego od ramienia do końca palców, jak zeznał (k.1350v.), wynosi około 1 m, a rękę w chwili strzału miał oparte o samochód to oczywistym jest, że odległość dzielącą go od oskarżonego określił na co najmniej metr. Bez znaczenia jest przy tym okoliczność, czy pistolet trzymany przez oskarżonego w ręce w chwili strzału był w samochodzie, czy też lufa wystawała na zewnątrz, czego pokrzywdzony nie był w stanie jednoznacznie stwierdzić (k.1354,1692). Z przebiegu kanału rany postrzałowej opisanego przez biegłego W. K. w punkcie 3 wniosków pisemnej opinii uzupełniającej, tj. od przodu nieco ku tyłowi, od strony lewej w prawo i od góry nieznacznie ku dołowi (k.1524), co doskonale widać na zdjęciu fotograficznym nr 2 (k.273) zestawionego z lekko wznoszącym się torem lotu pocisku po przeszyciu ciała D. K., o czym przekonuje jego utkwienie w tynku elewacji bloku nr 27 między czwartą i piątą klatką na wysokości około 240 cm od chodnika pod parapetem trzeciego okna, a co wynika z obiektywnych protokołów oględzin tego miejsca (k.72-73,239-240) uzupełnionych o materiał poglądowy (k.446,474) rodzi się oczywisty wniosek, że D. K. musiał być w momencie postrzelenia nie tylko na zewnątrz samochodu zwrócony bokiem, ale również lekko przechylony na lewo. W przeciwnym razie kanał rany przebiegłby przez ciało pokrzywdzonego zupełnie inaczej, a obrażenia ciała D. K. mogły być znacznie poważniejsze, czemu przy

opiniowaniu dał wyraz biegły K. K. (k.478, 831-832, 1503-1506). Sąd odrzucił jednak dywagacje biegłego odnośnie możliwości powstania obrażeń u pokrzywdzonego w trakcie, jakoby podjętej przez tego ostatniego próby wyciągnięcia K. M. z samochodu i to nie dlatego, że biegły K. K., co dwukrotnie przyznał na rozprawie (k. 1505v, 1506v.), nie jest biegłym medycyny sądowej, lecz specjalistą chirurgii (k. 831, 1503), ale dlatego, że wynika to z nieuprawnionej oceny materiału dowodowego i bazowania w tym przypadku wyłącznie na wyjaśnieniach oskarżonego, które, jak wykazano wyżej, we fragmentach dotyczących przebiegu zdarzenia nie mają nic wspólnego z prawdziwym stanem rzeczy. Tych spekulacji uniknął w trakcie opiniowania na rozprawie biegły G. B., który dał temu wyraz w odpowiedziach na skierowane do niego pytania (k.853-855, 1444-1446v.). Dla sądu było oczywistym nie tylko to, że próbę odstrzelenia naboju znalezionego na miejscu zdarzenia, jak również wystrzelenie naboju, od którego pocisk znaleziono w elewacji budynku mieszkalnego dokonano z tej samej jednostki broni palnej, gdyż w przeciwnym razie należałoby przyjąć, że oskarżony posiadający jeden rodzaj amunicji na przestrzeni krótkiego okresu czasu musiałby zmienić pistolet, a to z kolei prowadziłoby do wniosku, że prowadząc samochód (...) miał w swoim posiadaniu, aż dwie jednostki krótkiej broni palnej o kalibrze 9 mm, co nie znajduje oparcia w zgromadzonych dowodach. Skoro zaś, mimo kilku prób oddania strzałów z posiadanego pistoletu jedna okazała się być skuteczna to oczywistym jest, że nieodnaleziony przez organy ścigania przedmiotowy pistolet nieustalonej marki był sprawny i posłużył do spowodowania obrażeń w ciele pokrzywdzonego. Uwzględniając powyższą analizę dowodów uzupełnioną o wiedzę i doświadczenie biegłych sąd wykluczył zatem wersję oskarżonego o tym, że przed oddaniem strzału był uderzany przez pokrzywdzonego po twarzy oraz obaj szarpali się. Dlatego należało również odrzucić argumentację oskarżonego, że bronił się przed silniejszym, bo wyćwiczonym z racji wykonywania zawodu żołnierza (k.287), pokrzywdzonym, a strzał był, jak można dorozumianie wnioskować z wyjaśnień oskarżonego, dziełem przypadku. Sąd uznał za niewiarygodne relacje świadków R. Ż., J.R., B.P. A. i P. S. odnośnie przebiegu zdarzenia mimo, że czwórka mężczyzn, czego nikt nie zakwestionował, była w tym czasie przed klatką bloku mieszkalnego i prowadziła rozmowę z pokrzywdzonym oraz jego bratem. Oto, jak zdarzenie zrelacjonowali wskazani świadkowie na etapie postępowania przygotowawczego, a więc, gdy mieli jeszcze świeżo w pamięci jego przebieg. Świadek R. Ż. przy pierwszym przesłuchaniu przeprowadzonym dwa dni po zdarzeniu zeznał, że przyjechali do niego J.R. oraz B.P. A. i wspólnie z P. S. stali przed klatką bloku. Następnie po krótkiej chwili przyjechał D. K. z bratem K., a po około 15 minutach samochód, do którego podszedł D. K., po czym z kierowcą samochodu zaczęli się wyzywać o jakąś dziewczynę. Dodał, że w trakcie kłótni z kolegami odeszli za szczyt bloku, żeby nie wtrącać się i usłyszał jedynie huk, a potem zobaczył leżącego pod drugą klatką schodową pokrzywdzonego, któremu z klatki piersiowej leciała krew, co skłoniło go do wezwania karetki pogotowia ratunkowego, a następnie odjechania z J.R. do jego domu (k.107v.). Świadek J. R. przy pierwszym przesłuchaniu przeprowadzonym dwa dni po zdarzeniu zeznał, że przyjechał wspólnie z B.P. A. samochodem M. do R. Ż. i stanęli na rogu bloku, czyli tzw. „winklu”, gdy przyjechał D. K. z bratem, a po chwili rozmowy samochód B. typu suv, ale nie widział, czy jego kierowca wysiadł z pojazdu, a jedynie zobaczył D. K., jak chodził wokół jego samochodu. Nie słyszał odgłosu strzałów, ale zobaczył, jak samochód B. uderzył w tył samochodu R., który z kolei uderzył w przód jego samochodu. Wtedy D. K. podbiegł do samochodu B. od strony kierowcy i przez szybę zaczął się szarpać z kierowcą. Następnie był huk, „jakby z kapiszona” i D. K. usiadł, a kierowca B. cofając taranował inne samochody. Powiedział, aby wezwać karetkę i wystraszony szybko z R. Ż. oraz B.P. A. odjechali do domu (k.109v.). Świadek B.P. A. przy pierwszym przesłuchaniu przeprowadzonym ponad miesiąc po zdarzeniu zeznał, że z J.R. przyjechał pod blok nr 27 na osiedlu (...) w M., gdzie czekał R. Ż.. Dołączył do nich P. S., a potem samochodem R. (...) przyjechało dwóch mężczyzn, których nie znał. Po kilku minutach nadjechał samochód typu suv, z którego wysiadł jeden nieznanemu mężczyzna. Dowiedział się, że był to K. M., który zaczął ubliżać jednemu z tych, którzy przyjechali R. (...). Nie chcąc tego słuchać z P. S., J.R. i R. Ż. poszli za szczyt bloku i nie słyszał co było dalej. Potem usłyszał odgłos uderzenia samochodu w samochód, a następnie huk. Gdy wyjrzał zobaczył mężczyznę odjeżdżającego suv-em i siedzącego na ziemi jednego z tych, którzy przyjechali R. (...). R. Ż. podszedł do niego i wezwał karetkę pogotowia ratunkowego, bo wyglądało, jakby ten chłopak, co do którego nie wiedział, że nazywa się D. K. (1), został postrzelony. Wtedy z J.R. odjechał, a R. Ż. powiedział, że miał się przed blokiem spotkać z D. K. i dlatego przyjechali z J.R. w to miejsce. Dodał, że nie zwrócił uwagi, czy u wysiadającego mężczyzny była broń i więcej nic nie wie (k.278v.). W końcu świadek P. S. przy pierwszym przesłuchaniu przeprowadzonym ponad miesiąc od zdarzenia zeznał, że wracał pod wpływem alkoholu z R. Ż., gdy podjechał samochód M. z J.R. oraz B.P. A. i wszyscy stanęli pod klatką schodową bloku, w którym mieszka. Po upływie około 15 minut samochodem R. (...) przyjechali D. K. z bratem i rozmawiali około 10 minut, gdy podjechał samochód marki (...) lub (...), z którego kierowca przez uchyloną

szybę w oknie drzwi zaczął wyzywać D. K. mówiąc coś o jakiejś dziewczynie. Gdy D. K. skierował się w jego stronę to wtedy z J.R., B.P. A. i R. Ż. odeszli na „winkiel” bloku. Nie widzieli co się działo, ale słyszeli kłótnię. Potem usłyszeli huk przypominający strzał, a po chwili odjeżdżający samochód uderzający w inne pojazdy. Jak wyjrzeli zobaczyli leżącego na plecach na schodach klatki schodowej D. K.. Po tym, jak R. Ż. „zadzwoił” po karetkę poszedł do domu. Zaprzeczył, aby znał K. M.. Nie wie, co łączyło go z D. K.. Później dowiedział się, że ten chłopak strzelał do D. K., bo podejrzewał dziewczynę o zdradę z D. K.. Nie widział momentu strzelania przez tego mężczyznę, a jedynie, jak wyzywał D. K. (k.379v.). Już ze streszczenia zeznań czwórki mężczyzn można zorientować się, że ich relacje znacząco się różnią. Nie byłoby w tym dziwnego, gdyby nie to, że w trakcie zdarzenia wszyscy będąc obecni w tym samym miejscu i czasie zaobserwowali jego początek z bliskiej odległości, skoro swoją uwagę skoncentrowali na przyjeździe K. M. samochodem. Świadek R. Ż., B.P. A. i P. S. zeznali, że odeszli na szczyt bloku z kolegami w trakcie kłótni D. K. i kierowcy samochodu. Tym czasem świadek J. R. zeznał, że stali na rogu bloku, gdy przyjechał samochód B.. Już ta rozbieżność pokazuje, że bądź świadkowie R. Ż., B.P. A. i P. S. nie powiedzieli prawdy albo świadek J. R. delikatnie rzecz ujmując rozminął się z prawdą, co do tego, gdzie znajdowali się w momencie przyjazdu oskarżonego na miejsce zdarzenia. Mając na uwadze za punkt odniesienia zeznanie braci K. i J. D. należało przyjąć, że to świadek J. R. podał nieprawdę. Świadcowie R. Ż. i P. S. zeznali, że oskarżony i pokrzywdzony od razu zaczęli wyzywać się o dziewczynę podczas, gdy dwaj pozostali świadkowie, ale też pokrzywdzony i jego brat w ogóle o tym nie wspomnieli. Sąd wykluczył, aby wymiana słów wulgarnych pomiędzy oskarżonym a pokrzywdzonym związana była z jakąkolwiek dziewczyną, skoro nawet K. M. nie wspomniał o tym w swoich wyjaśnieniach. Znamionym jest, że tylko jeden z czwórki mężczyzn, a mianowicie B.P. A. wspomniał przy składaniu zeznań o wyjściu oskarżonego z samochodu, ale już żaden nie zeznał o nieskutecznych próbach oddania przez oskarżonego z posiadanego bezspornie pistoletu strzałów do D. K., co jak wyżej wykazano bez cienia wątpliwości miało miejsce. W ocenie sądu należy to wytłumaczyć niechęcią tychże świadków do przedstawienia prawdziwego przebiegu zdarzenia. W ocenie sądu to właśnie nieudane próby oddania strzałów z broni palnej przez oskarżonego sprawiły, że czwórka świadków w obawie przed postrzeleniem uciekła za róg bloku mieszkalnego. Jednak niechęć do złożenia zeznań obciążających oskarżonego była tak duża, że postanowili w swoich relacjach pominąć tę jakże ważną okoliczność. Należy zauważyć, że ucieczka bądź oddalenie w bezpieczne miejsce czwórki mężczyzn podobnie, jak schowanie pokrzywdzonego, jego brata, czy J. D. było zachowaniem, jak najbardziej naturalnym, ale nie sposób zaakceptować pominięcia przez R. Ż., J.R., B.P. A. oraz P. S. tego co musieli zobaczyć i powinni byli zeznać, a mianowicie, że oskarżony wysiadłszy z samochodu trzymał w ręku pistolet wycelowany w D. K. i nieskutecznie próbował oddać do niego strzały. To, że tylko jeden świadek B.P. A. wspomniał o opuszczeniu przez oskarżonego samochodu, czego nawet sam oskarżony nie wykluczył, jest znamienne. Nie mniej znamienne jest również to, że tylko świadek J. R. wspomniał o podbiegnięciu pokrzywdzonego do samochodu B. od strony kierowcy i szarpaniu się przez szybę z oskarżonym. Jeśli dodać do tego, że po postrzeleniu D. K. R. Ż. oraz P. S. zobaczyli go leżącym, a J.R. i B.P. A. ujrzeli go siedzącym to przekonuje aż nadto, że czwórka wymienionych mężczyzn „kombinowała” przy składaniu zeznań przeplatając prawdziwe spostrzeżenia z wymyślonymi przez siebie na użytek tego postępowania. W tej sytuacji zeznania złożone na rozprawie przed sądem tak przy pierwszym, jak i przy drugim rozpoznaniu sprawy, skoro nawiązywały do tego, co ta czwórka świadków powiedziała na etapie postępowania przygotowawczego, nie mogły stanowić podstawę ustaleń faktycznych w sprawie. Rodzi się bowiem pytanie, jak jedynie J.R. mógł widzieć szarpaninę pokrzywdzonego z oskarżonym siedzącym za kierownicą samochodu (...), a nie zobaczył tego żaden z pozostałych mężczyzn znajdujących się na rogu bloku. Nie sposób tego wytłumaczyć jedynie chowaniem się tychże osób w obawie o swoje życie, skoro żaden z tych świadków ani razu o ucieczce z miejsca zdarzenia bądź schowaniu się w bezpieczne miejsce nie wspomniał. Reasumując wskazani świadkowie zdecydowali się w trakcie składania zeznań przekazać to co miało wzmocnić wersję oskarżonego, jak J.R., bądź to, co przynajmniej nie mogło mu zaszkodzić, jak to miało miejsce w przypadku R. Ż., B.P. A. oraz P. S.. Sąd nie miał wątpliwości, że następstwem postrzału doznanego przez pokrzywdzonego są obrażenia naruszające czynność narządu ciała w postaci klatki piersiowej na okres powyżej 7 dni, gdyż wynika to z opinii, sporządzonej na bazie zgromadzonej obiektywnej dokumentacji medycznej, przez biegłego K. K., który w rzeczowy sposób przedstawił argumentację za tym przemawiającą w trakcie składania opinii ustnych na rozprawie. Wprawdzie biegły W. K. zakwestionował to ustalenie uznając w uzupełniającej opinii pisemnej, że obrażenia ciała pokrzywdzonego spowodowały naruszenie czynności narządu ciała trwające nie dłużej niż 7 dni, ale już w tym dokumencie poczynił zastrzeżenie, że ta ocena może ulec zmianie, co też nastąpiło po dokonanych osobiście oględzinach pokrzywdzonego i przeprowadzonym wywiadzie, a także zapoznaniem się z

dotatkową dokumentacją (k.1609-1610). Z kolei należało pominąć opinię biegłego E. D. (k.83) przy ustalaniu ciężkości obrażeń doznanych przez pokrzywdzonego, jako nieobiektywną, gdyż pokrzywdzony kontynuował leczenie u biegłego w poradni przy Samodzielnym Publicznym Zakładzie Opieki Zdrowotnej w M. (k.799-800). Rzetelność opinii sądowo-psychiatrycznej, jak również obiektywizm innych dowodów, w tym dokumentów, które nie miały już tak istotnego znaczenia w sprawie nie wzbudziły wątpliwości sądu.

Ocena zgromadzonego materiału dowodowego pozwoliła sądowi w sposób nie budzący wątpliwości ustalić, iż oskarżony dopuścił się z zamiarem bezpośrednim nagłym (dolus repentinus) zarzuconej mu zbrodni usiłowania zabójstwa połączonej wszakże z występkiem spowodowania średniego uszczerbku na zdrowiu, co wyczerpuje znamiona przestępstwa z art. 13 § 1 k.k. w zw. z art. 148 § 1 k.k. w zb. z art. 157 § 1 k.k. w zw. z art. 11 § 2 k.k. Odtworzenie sposobu spędzania przez oskarżonego czasu od czasu zatrzymania przez Policję w nocy z 30/31 października 2014 r. nie pozwoliło na poczynienie ustalenia, iż K. M. zaplanował zbrodnię zabójstwa. Wprawdzie oskarżony przewoził w samochodzie nieustaloną jednostkę broni palnej, którą zdecydował się użyć w trakcie spotkania z pokrzywdzonym, ale nie może to stanowić argumentu na zaplanowanie zbrodni zabójstwa pokrzywdzonego. Nie ulega wątpliwości, że pretekstem do tak gwałtownego zachowania oskarżonego było nieprawidłowe zaparkowanie samochodu przez pokrzywdzonego, czemu oskarżony dał wyraz już w pierwszych słowach okraszonych wyzwiskiem skierowanych do pokrzywdzonego. Przeprowadzone postępowanie nie doprowadziło jednak do jednoznacznego ustalenia motywów oskarżonego. Wysoce prawdopodobnym motywem była zazdrość oskarżonego o konkubinę i złość na pokrzywdzonego za rzekome bliskie kontakty z byłą już obecnie konkubiną, czemu jednak tak K. M., jak i D. K. zaprzeczyli. Nie można wszak wykluczyć, że oskarżony zajmujący się paserstwem akcyzowym i celnym, o czym przekonują przedmioty znalezione w miejscu zamieszkania żony oskarżonego i jej rodziców, ale także skazujący K. M. wyrok Sądu Rejonowego w Mławie z dnia 23 stycznia 2015 r. sygn. akt II K 521/14 (k.1554-1555), przewoził wówczas towar, który chciał, jak najszybciej dostarczyć w wyznaczone miejsce, a broń palną posiadał na wypadek, gdyby miał zostać pozbawiony „owoców” tego przestępczego procederu. Wprawdzie zebrane dowody nie pozwalają na wyprowadzenie jednoznacznych wniosków co do motywacji oskarżonego odnośnie dokonania zbrodni usiłowania zabójstwa zwłaszcza, że sam zaprzeczył, aby kierował się zazdrością o kobietę, to niewątpliwie podejrzenia kierowane w stronę pokrzywdzonego, znalazły ujście w stosunkowo prostej do rozwiązania sytuacji związanej z brakiem przejazdu przez ulicę osiedlową. Brak szybkiej i oczekiwanej reakcji po stronie pokrzywdzonego skłonił oskarżonego do natychmiastowego sięgnięcia po pistolet i podjęcia kilku nieudanych prób oddania strzałów z posiadanego pistoletu. Wskazać należy, iż nie mamy w takim przypadku do czynienia z usiłowaniem nieudolnym. W myśl przepisu art. 13 § 2 k.k. usiłowanie nieudolne zachodzi, gdy sprawca nie uświadamia sobie, że dokonanie jest niemożliwe ze względu na brak przedmiotu nadającego się do popełnienia na nim czynu zabronionego lub ze względu na użycie środka nie nadającego się do popełnienia czynu zabronionego. Wprawdzie z wycelowanego w stojącego w nieznaczej odległości pokrzywdzonego pistoletu nie padły strzały, przy czym nie ustalono, czy w następstwie nieumiejętnego użycia broni palnej przez K. M., czy też wady technicznej, która być może istniała w tym pistolecie i ujawniła się w tym konkretnym czasie, a o której oskarżony nie wiedział, ale nie ma to znaczenia w związku z tym, że przy kolejnej próbie interwencji pokrzywdzonego, a mianowicie, gdy D. K. sprowokowany umyślnym najechaniem na tył samochodu R. (...) przez K. M. i przekonany, że oskarżony nie dysponuje niebezpiecznym przedmiotem zbliżył się do drzwi kierowcy samochodu (...), padł strzał. W tym konkretnym przypadku chęć popełnienia wyżej wskazanego przestępstwa była chwilowa, gdyż oskarżony działał pod wpływem nagłego impulsu. Wystarczy wspomnieć bowiem, że oskarżony nie mógł przewidzieć zatarasowania przejazdu ulicą osiedlową w M. i dopiero reakcja słowna pokrzywdzonego na zaczepną wypowiedź K. M. popchnęła go do sięgnięcia po przechowywaną w prowadzonym przez siebie samochodzie jednostkę broni palnej i nieudanej próby oddania dwóch strzałów do pokrzywdzonego. Oskarżony nie przewidział, ale też nie mógł przewidzieć, że użycie broni palnej okaże się nieskuteczne, a pokrzywdzony schowa się za poprzedzający (...) samochód, jednak mógł przewidzieć i przewidział, że uderzenie w tył R. (...) przodem samochodu (...) sprowokuje pokrzywdzonego do reakcji, która umożliwiła mu oddanie strzału do D. K., gdy oskarżony znajdował się już w kabinie za kierownicą samochodu. Jednakże oskarżony nie poprzestał na nieudanych próbach oddania strzałów z posiadanego pistoletu. Dlatego przyjęto, że oskarżony chcąc pozbawić życia pokrzywdzonego uczynił to w końcu skutecznie wtedy, gdy D. K. znalazł się w bezpośredniej bliskości drzwi od strony kierowcy samochodu marki (...). Nie można przy tym z pola widzenia stracić, że już przy nieudanej próbie użycia broni palnej oskarżony trzymał

pistolet kalibru 9 mm za rękojeść owiniętą w torebkę foliową, co nie może być uznane za przypadek, a świadczy o zabezpieczeniu się sprawcy przed pozostawieniem śladów linii papilarnych na rękojeści pistoletu, a być może również o podjętej świadomie próbie oddania strzałów bez pozostawienia śladów w postaci łusek. Wszak nie bez powodu na miejscu zdarzenia, ale przede wszystkim w samochodzie (...) nie znaleziono łuski pochodzącej od pocisku z wystrzelonego naboju. Oskarżony porzucając ten samochód zabrał nie tylko pistolet, ale i łuskę, która, jak się wydaje po oddaniu strzału powinna była znaleźć się w samochodzie. Wszakże zacierając ślady poprzez rzekome wyrzucenie pistoletu na plandekę naczepy przy Zajeździe (...) nie przewidział, że na miejscu zdarzenia z pośpiechu nie zdołał zebrać wszystkich naboju, które mu upadły na trawnik. Po naciśnięciu na język spustowy broni palnej i niewystąpieniu strzału dokonał przeładowania pistoletu skutkującego wypadnięciem naboju na trawnik, a zanim powrócił do samochodu podniósł co najmniej jeden nabój, zaś drugi pozostawił na trawniku. Oddanie celnego strzału do pokrzywdzonego przez okno drzwi pojazdu świadczy o determinacji oskarżonego. Dopiero trafienie pokrzywdzonego i jego upadek skłoniły oskarżonego do natychmiastowego odjazdu z miejsca zdarzenia. Oskarżony nie mógł zatem wiedzieć, jaki skutek osiągnął w następstwie postrzelenia pokrzywdzonego, a mimo to nie zdecydował się na pozostanie i udzielenie pomocy pokrzywdzonemu poprzez wezwanie ambulansu pogotowia ratunkowego, co dodatkowo przeczy przypadkowości postrzału. Nie możliwym aktualnie jest do ustalenia, czy oskarżony mógł oddać jeszcze choćby jeden strzał do leżącego pokrzywdzonego posiadając większą ilość naboju niż dwa (jeden wystrzelony i jeden zagubiony), czy też takiej możliwości już nie miał wobec pozostawienia na trawniku naboju, który wypadł z pistoletu w trakcie jego przeładowania. Jednak oskarżony zdecydował się, jak najszybciej oddalić z miejsca zdarzenia. Uczynił zaś to tak szybko, że nie zadbał o to, aby uniknąć przy wykonywaniu manewru cofania potrącenia dwóch stających przy ulicy osiedlowej samochodów. Udanie się do miejscowości Z. i pozostawienie samochodu (...) oraz oddalenie się wraz z bronią palną samochodem byłej żony w kierunku N. przekonuje, że oskarżony liczył się z tym, że skutek w postaci pozbawienia pokrzywdzonego życia osiągnął. Dlatego przyjęta kwalifikacja prawna zarzucanego czynu zasługiwała w pełni na aprobatę sądu. Tylko szczęściu, że pocisk ominął główne organy usytuowane w ciele pokrzywdzonego, D. K. zawdzięcza przeżycie. Wprawdzie przebyta hospitalizacja pozwoliły pokrzywdzonemu powrócić do zdrowia, ale sąd wykluczył, aby oskarżonemu towarzyszył jedynie zamiar spowodowania obrażeń ciała D. K.. Negatywny stosunek do pokrzywdzonego wyrażony w lekceważącej formie przed popełnieniem przestępstwa, a zwłaszcza wypowiedziana groźba pozbawienia życia i rodzaj użytego narzędzia do dokonania zbrodni, jak również miejsce i charakter obrażeń ciała i co za tym idzie wysoki stopień stworzonego zagrożenia dla życia pokrzywdzonego dobitnie za tym przemawiają. W świetle zgromadzonych dowodów i dokonanej ich oceny należało wykluczyć przypadkowe naciśnięcie przez oskarżonego języka spustowego pistoletu w trakcie szarpaniny z pokrzywdzonym. Takowej szarpaniny bowiem nie było, a trzymanie wycelowanej w stronę człowieka broni palnej w ręku i następnie oddanie strzału do znajdującego się w bardzo bliskiej odległości pokrzywdzonego nie może być w tej sytuacji uznane za przypadkowe. Dlatego o działaniu oskarżonego w granicach obrony koniecznej lub chociażby w warunkach przekroczenia granic tej obrony nie może być w ogóle mowy. W niniejszej sprawie nie może być mowy również o bezprawnym i bezpośrednim ataku pokrzywdzonego na dobro oskarżonego chronione prawem. Skoro zaś nie było takiego ataku to wycelowanie przez oskarżonego pistoletu w stronę pokrzywdzonego i oddanie celnego strzału nie może być ocenione jako odparcie bezprawnego i bezpośredniego ataku. Od początku tj. od momentu wyjścia z pistoletem trzymany w ręku z samochodu agresorem oraz atakującym dobro w postaci życia pokrzywdzonego był oskarżony. Agresję tę uwidocznił nie tylko poprzez nieskuteczne próby oddania strzałów, ale też najechanie na tył samochodu (bezprawny atak na mienie), którym na miejsce zdarzenia przyjechał pokrzywdzony. Wiedza oskarżonego, iż pokrzywdzony jest żołnierzem zawodowym nie usprawiedliwiała takiej reakcji zwłaszcza, że pokrzywdzony nie przejawiał żadnych agresywnych zachowań, a jego reakcje były dostosowane do zmieniającej się sytuacji. Zbliżenie się przez pokrzywdzonego do drzwi (...) od strony kierowcy po tym, gdy oskarżony swoim samochodem uderzył w tył R. (...), a następnie próbował przepchnąć ten ostatni samochód nie może być ocenione jako atak, lecz próba ochrony samochodu R. (...) przed poważnym uszkodzeniem. Była to zatem ze strony pokrzywdzonego próba odparcia bezpośredniego i bezprawnego zamachu oskarżonego, która umożliwiła oskarżonemu oddanie, tym razem skutecznie strzału do D. K.. Próba, bo do użycia siły fizycznej, a zatem przemocy poprzez zadawanie uderzeń, czy szarpanie ze strony pokrzywdzonego nie doszło również dlatego, że oskarżony oddał celny strzał, który zakończył zdarzenie. Uszkodzenie dwóch samochodów przez oskarżonego w trakcie wykonywania manewru cofania było już tylko efektem ucieczki K. M. z miejsca zdarzenia. Oskarżony zatem nie przestał być agresorem nawet wówczas, gdy

pokrzywdzony zbliżył się do drzwi jego pojazdu, co celny strzał z nieustalonej marki pistoletu tylko potwierdza. Faktem jest, że pokrzywdzony naruszył przepis art. 46 ust. 1 prawa o ruchu drogowym zatrzymując samochód w sposób uniemożliwiający przejazd ulicą osiedlową, a zatem utrudniający ruch drogowy, ale to nie uzasadniało, aż tak agresywnej reakcji oskarżonego, który przecież nie doczekawszy się przestawienia pojazdów ze strony ich użytkowników mógł zawiadomić Policję. Naruszenie przepisu ruchu drogowego nie może być też oceniane, jako bezpośredni zamach, który uzasadniałby po stronie oskarżonego zastosowanie jakichkolwiek form obrony koniecznej, o oddaniu strzałów z broni palnej w stronę pokrzywdzonego nie wspominając. Gdyby przyjęć taki sposób zachowania za zgodny z prawem to oskarżony powinien był też oddać strzały z pistoletu do J. R., który w podobny sposób zaparkował samochód marki M.. Sam z kolei musiałby się liczyć z tym, że właściciele samochodów, które uszkodził w trakcie manewru cofania również będą mogli oddać do niego strzały z broni palnej przed zaistnieniem kolizji. Byłoby to jednak przyzwolenie na zachowania, które z przestrzeganiem obowiązującego prawa nie mają nic wspólnego. Nie może też być w niniejszej sprawie przyjęta koncepcja działania oskarżonego w warunkach czynnego żalu. Przepis art. 15 § 1 k.k. stanowi, że nie podlega karze za usiłowanie, kto dobrowolnie odstąpił od dokonania lub zapobiegł skutkowi stanowiącemu znamię czynu zabronionego. Oskarżony nie odstąpił dobrowolnie od działania zmierzającego do pozbawienia życia pokrzywdzonego, skoro po podjętych nieudanych próbach zastrzelenia pokrzywdzonego nie zawałał się najechać przodem (...) na tył samochodu i ponowił, tym razem skutecznie, próbę oddania strzału do znajdującego się w odległości około metra D. K., a następnie po postrzeleniu natychmiast uciekł z miejsca zdarzenia. Taka postawa przekonuje, że oskarżony nie tylko dobrowolnie nie odstąpił od dokonania zabójstwa pokrzywdzonego, ale również nie zapobiegł, lub chociażby nie starał się zapobiec skutkowi stanowiącemu znamię czynu zabronionego. Tym skutkiem było zaś postrzelenie pokrzywdzonego. Dlatego nie może być w tym przypadku, w ocenie sądu, mowy o czynnym żalu w rozumieniu art. 15 § 1 k.k. lub chociażby podstaw do zastosowania przepisu art. 15 § 2 k.k. Oskarżony mimo nieskuteczności kolejnych prób oddania strzałów doprowadził działanie do końca tj. do postrzelenia pokrzywdzonego w klatkę piersiową i tylko szczęśliwemu zbiegowi okoliczności należy zawdzięczać, iż pocisk przechodząc na wylot przez klatkę piersiową pokrzywdzonego nie naruszył żadnego ważnego dla życia organu, a pokrzywdzony pozostaje wśród żywych. W realiach niniejszej sprawy oddanie strzału w środek klatki piersiowej pokrzywdzonego, czyli w bezpośredniej bliskości serca pozwalało oskarżonemu przewidzieć skutek śmiertelny, co dodatkowo przemawia za przyjęciem przez sąd bezpośredniego zamiaru pozbawienia życia D. K.. Oskarżony nie miał wpływu na siłę rażenia pocisku, ale oddając z tak bliskiej odległości celny strzał do pokrzywdzonego, o co nie było trudno mimo braku widzenia w jednym oku, niewątpliwie chciał go zabić. To, że pocisk powodujący kanał rany postrzałowej nie dotknął żadnego ważnego dla życia organu, a mogłoby to nastąpić, gdyby odchylenie lufy pistoletu było choć trochę inne lub pokrzywdzony znajdowałby się w momencie strzału w nieco innej pozycji, należy przypisać szczęściu pokrzywdzonego, a nie woli oskarżonego. Należało zaś wykluczyć z uwagi na dynamikę zdarzenia, aby oskarżony oddając strzał nie chciał trafić pokrzywdzonego w sposób uszkadzający istotne dla życia organy. Należało wykluczyć, aby oskarżonemu przy oddawaniu celnego strzału towarzyszył zamiar ewentualny, czyli, że jedynie godził się na śmiertelny skutek, gdyż ominięcie ważnych organów ciała przez pocisk było dziełem przypadku, a nie woli oskarżonego. Taki zamiar należało wykluczyć nawet wówczas, gdy oskarżony wysiadał z samochodu z trzymanym w ręku pistoletem, skoro pistolet miał owiniętą rękojeść w torbę foliową, a oskarżony podjął więcej niż jedną próbę skutecznego oddania strzału. W końcu opuszczający samochód (...) oskarżony wypowiedział do pokrzywdzonego groźbę pozbawienia życia, a to w zestawieniu z użyciem pistoletu przekonuje, że oskarżony chciał pozbawić pokrzywdzonego życia. Wszakże efektem końcowym usiłowania zabójstwa D. K. były obrażenia ciała skutkujące inne niż określone w art. 156 § 1 k.k. naruszenie czynności ciała w postaci klatki piersiowej na okres powyżej 7 dni, co uzasadniało uzupełnienie kwalifikacji prawnej czynu przypisanego oskarżonemu, stosowanie do treści przepisu art. 11 § 2 k.k., o przepis art. 157 § 1 k.k.

Wymierzając oskarżonemu karę sąd kierował się dyrektywami określonymi w art. 53 k.k. Zgodnie z tym artykułem najważniejszą dyrektywą wymiaru kary jest to, aby jej dolegliwość była adekwatna do stopnia winy. Możliwość przypisania winy sprawcy czynu zabronionego zależy od wielu okoliczności, między innymi od osiągnięcia odpowiedniego poziomu rozwoju intelektualnego i emocjonalnego, pozwalającego rozpoznać znaczenie czynu i pokierować właściwie swoim postępowaniem. Stopień winy zależy od stopnia uświadomienia sobie przez sprawcę szkodliwości czynu, od motywów jego działania, czy szerzej od procesu motywacyjnego. Tym mniejszy jest stopień

winy sprawcy, im bardziej stan jego psychiki jest zakłócony. W niniejszej sprawie oskarżony jednak był w pełni świadom podejmowanych decyzji, jak również mógł w pełni kontrolować swoje poczynania i miał dużą motywację, aby zbrodni dokonać. Kierując się dyrektywami wymiaru kary sąd uznał, że wymierzenie K. M. kary pozbawienia wolności wynikającej z sankcji art. 148 § 1 k.k. w zw. z art. 14 § 1 k.k. tj. 10 lat pozbawienia wolności czyni tę karę współmierną do stopnia winy oskarżonego, ale też szkodliwości społecznej czynu, którą należało ocenić, jako bardzo wysoką, skoro zaatakowane zostało najcenniejsze dobro, jakim jest życie, a skutkiem czynu był poważny uraz pokrzywdzonego. Wszak kara za usiłowanie zabójstwa winna jednak uwzględniać fakt, że do śmierci pokrzywdzonego ostatecznie nie doszło. U oskarżonego zamiar pozbawienia życia pokrzywdzonego był zamiarem nagłym, a działanie z zamiarem nagłym nosi niższy stopień winy, bo zarzuczalny stan woli sprawcy trwa krótko, skoro nagłość zamiaru oznacza raptowny impuls woli, a rolę grają omal wyłącznie elementy emocjonalne, pobudki, zaś elementy intelektualne działają w mniejszym stopniu, bądź nie działają wcale. (wyrok Sadu Apelacyjnego w Krakowie z dnia 31 lipca 2013 r. sygn. akt II AKa 135/13 KZS 2013/9/75, wyrok Sądu Apelacyjnego w Gdańsku z dnia 12 lipca 2013 r. sygn. akt II AKa 229/13). Emocje, jakie udzieliły się oskarżonemu w trakcie zdarzenia w kontekście zadawnionego urazu miały decydujący wpływ na podjęcie zamiaru pozbawienia życia pokrzywdzonego. Gdyby w zachowaniu K. M. przeważały elementy intelektualne, tj. gdyby przemyślał podejmowane działania, a nie wykonywał je pod wpływem emocji, zapewne zdałby sobie sprawy z błahości powodu i nie zdecydowałby się na użycie pistoletu wobec pokrzywdzonego. Przy wymierzaniu kary uwzględniono, że następstwem postrzału pokrzywdzonego był jedynie średni uszczerbek na zdrowiu, a czas powrotu pokrzywdzonego do zdrowia był stosunkowo szybki. Poprawna opinia, jaką oskarżony posiada w miejscu zamieszkania, czy w jednostce penitencjarnej to za mało, aby przyjąć pozytywną prognozę na przyszłość zwłaszcza, że w związku z bezkrytycznym podejściem oskarżonego do tego zdarzenia istnieje wysokie prawdopodobieństwo popełnienia podobnych czynów w przyszłości. Okoliczność tę sąd uwzględnił przy kształtowaniu wymiaru kary, podobnie jak i potrzebę kształtowania świadomości prawnej społeczeństwa. Oskarżony na przestrzeni krótkiego okresu czasu zaprezentował dwukrotnie zachowania agresywne, co również musiało mieć wpływ na wymiar kary. Dotychczasowy sposób życia poczytano zatem na niekorzyść oskarżonego. W ocenie sądu oskarżony zrozumiał swoje przestępcze zachowanie, a kara 10 lat pozbawienia wolności winna skutecznie odstraszyć go od popełnienia podobnego przestępstwa w przyszłości. Sąd doszedł do wniosku, że wymierzenie oskarżonemu kary w wyższym wymiarze nie byłoby wskazane nie tylko dlatego, że oskarżony zbrodni dopuścił się w stadialnej postaci usiłowania, a jej następstwem nie był ciężki, lecz średni uszczerbek na zdrowiu pokrzywdzonego. Sąd zasądził ponadto od oskarżonego na rzecz pokrzywdzonego zadośćuczynienie za doznane cierpienia i krzywdę w wysokości 50.000,00 złotych. Orzekając środek kompensacyjny, na podstawie art. 46 § 1 k.k., sąd miał na uwadze, że jest to kwota adekwatna do doznanej przez pokrzywdzonego krzywdy wynikłej z cierpień będących następstwem doznanego urazu i pobytu w szpitalu przez okres 6 dni. Kwota 50.000,00 złotych została uznana przez sąd za odpowiednią zwłaszcza, że pokrzywdzony zachował szanse na normalne życie, ale także wykonywanie dotychczasowego zawodu, a ponadto pozostaje w zasięgu możliwości płatniczych oskarżonego, oczywiście pod warunkiem, że po opuszczeniu jednostki penitencjarnej podejmie stałą pracę. Na poczet kary pozbawienia wolności zaliczono oskarżonemu okres rzeczywistego pozbawienia wolności przy uwzględnieniu, że od dnia zatrzymania (k.280) do dnia 26 maja 2015 r. godz. 13.20 (k.1253) została wprowadzona oskarżonemu do wykonania kara 6 miesięcy pozbawienia wolności.

Konieczność uregulowania na rzecz D. K. przez K. M. kwoty zadośćuczynienia, w powiązaniu ze spoczywającym na tym ostatnim obowiązku lożenia na utrzymanie dwójki małoletnich dzieci oraz przy uwzględnieniu długiego pobytu oskarżonego w jednostce penitencjarnej, gdzie możliwość uzyskania pracy, a tym samym wynagrodzenia jest znacząco ograniczona skłoniła sąd, aby, na podstawie art. 624 § 1 k.p.k. (i art. 17 ust. 1 ustawy z dnia 23 czerwca 1973 r. o opłatach w sprawach karnych Dz. U. nr 49 poz. 223 ze zm.), częściowo zwolnić K. M. od zapłaty na rzecz Skarbu Państwa kosztów sądowych, w tym opłaty w sprawach karnych. Nie dotyczy to wszakże kosztów sądowych w wysokości 6.050,00 złotych, o których rozstrzygnięto na podstawie art. 626 § 1 k.p.k., wobec tego, że w trakcie postępowania przygotowawczego zabezpieczono środki pieniężne należące do K. M. w takiej właśnie wysokości.